

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska
Londyn 43,40
Nowy-Jork 8,89
Paryż 34,97
Szwajcaria 171,81

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 8,89

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,60
Złoty 57,62
Dolar 5,11
Przekaz na Warszawę 8,91

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,84
Prywatnie dolar w żądaniu 8,89
W płaceniu 8,88
Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Łódzkie Towarzystwo Zachęty do Wyścigów Konnych.

W sobotę 14, niedzielę 15, środę 18, sobotę 21, niedzielę 22, środę 25, sobotę 28, niedzielę 29 lipca, środę 1, sobotę 4 i niedzielę 5 sierpnia 1928 roku

Wyścigi Konne w Łodzi (Tor Ruda Pabjanicka).

Początek wyścigów punktualnie o godz. 3-ej po południu.

W przededniu ulepszeń komunikacyjnych.

BUDOWA KOLEJKI ŁÓDŹ — BRZEZINY I ŁÓDŹ — LUTOMIERSK.

rozpocznie się w najbliższym czasie.

Od 1 sierpnia zostaną wprowadzone bilety przesiadkowe na kolejki dojazdowe.

Łódź, 11. 7. — Jak się dowiadujemy za twierdzonej został przez Ministerstwo Komunikacji projekt budowy elektrycznej kolei dojazdowej Łódź — Lutomiernsk. Już w czasie najbliższym dyrekcja Kolei Dojazdowych

przystępuje do budowy toru, który właściwie będzie przedłużeniem toru linii Łódź — Konstantynów. Uruchomienie linii Łódź — Lutomiernsk nastąpi najpóźniej w listopadzie bieżącego roku. Długość linii wynosić będzie 8 km. Również przychylnie potraktowany został przez Ministerstwo Komunikacji projekt budowy linii

Łódź — Brzeziny, przyjęty również z radością przez Wydział Powiatowy Sejmików Łódzkiego i Brzezińskiego. Roboty koło budowy toru rozpoczną się niebawem.

Tramwaje linii Łódź — Brzeziny będą dojeżdżać tylko do krańca miasta na szosie Brzezińskiej. W miejscu tym zostanie wybudowana specjalna stacja. Długość linii wyniesie 12 km.

Została też ostatecznie zatwierdzona w Ministerstwie

sprawa biletów przesiadkowych z tramwajów linii miejskich na podmiejskie, przez co udogodniony zostanie dojazd do krańców miasta co ma kolosalne znaczenie dla ludności zamieszkującej peryferie.

Dyrekcja Kolei Dojazdowych zobowiązała się do puszczania w odstępiech

pięciu minut tramwajów, które dojeżdżać będą do granic miasta i powiatu. Pasażer tramwaju miejskiego za cenę 30 groszy będzie mógł nabyć u konduktora bilet uprawniający do przesiadania się w tramwaj kolei dojazdowej. Takie same bilety sprzedawane będą w tramwajach dojazdowych.

Rozkłady jazdy tramwajów miejskich i dojazdowych utrzymujących komunikację z krańcami miasta

zostaną ściśle skoordynowane. Bilety przesiadkowe wprowadzone zostaną najdalej w dniu 1 sierpnia. Obecnie toczą się finalizacyjne pertraktacje pomiędzy dyrekcją Kolei Dojazdowych a dyrekcją K. E. L. w sprawie

zabezpieczenia tych biletów.

Druga Łódź.



Magistralna ferma rasowych krów (ul. Towarowa i Al. 1 Maja) które dostarczają zdrowego mleka szpitalom miejskim.



Sztuczny staw w Konstantynowskim lasku.

Fot. A. Meyer.

Wielka katastrofa budowlana w Warszawie.

Runęła część domu pięciopiętrowego.

Z Warszawy donoszą: Powojenna tandeta budowlana w Warszawie daje znowu znać o sobie. groźną katastrofą, która wydarzyła się wczoraj na Ochocie. Około godz. 5 po poł. mieszkańców ulicy Grójeckiej zaalarmował

potężny łoskot i kłęby kurzu, jakie spowiły nowobudującą się pięciopiętrową kamienicę spółdzielni urzędników Państwowego Banku Rolnego przy ul. Grójeckiej 40.

Zaalarmowano policję, która natychmiast otoczyła nowobudującą się gmach kordonem, nie dopuszczając publiczności do zagrożonego miejsca.

Zbadano budynek. Okazało się, że od strony podwórza runęła część ściany wysokości pięciu pięter, a szerokości sześciu metrów.

Na budowlu w chwili katastrofy pracowało nadetatowo dwóch robotników. Szczęśliwym trafem znajdowali się oni w miejscu niezagrażonym.

Ponieważ zwała się ściana od strony podwórza, więc również nikt z przechodniów ulicznych nie został ranny.

W fatalnym położeniu znaleźli się ludzie i wozy, które w chwili katastrofy stały na podwórzu.

Osunięta ściana zupełnie

zatarasowała bramę.

Na miejsce katastrofy przybyła miejska inspekcja techniczno-budowlana, która zabezpieczyła zagrożone miejsce oraz wydała rozporządzenie przerwania robót.

Budowę domu prowadziło biuro inżynierjno-budowlane pod firmą „Trawers”.

Na miejscu wypadku do późna w noc gromadziły się tłumy ciekawych, żywo komentując szczegóły i przyczyny katastrofy, która tylko przez szczęśliwy zbieg okoliczności nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

W dniu dzisiejszym na budowę przybędzie specjalna komisja techniczna, która wyda orzeczenie o przyczynie runięcia ściany oraz ustali odpowiedzialność winnych.

Wykrycie wielkiej bandy przemytniczej na granicy rumuńskiej.

Łwów, 11. 7. — Władze władzy na trop wielkiej afery celnej, urwanianej przez przemytników.

Nadawali oni w Wiedniu jedwab, tytoń, koronki i t. p. towary tranzytem przez Polskę do Rumunii. Gdy przesyłka znalazła się na pograniczu w Sniatynie,

radawca telegraficznie wstrzymał wysyłkę.

twierdząc że rumuński adresat przesyłki nie wykupił. Przemytnicy umieli każde razowo przesyłkę wydobyc z pogranicznego urzędu celnego i drogą na Kołomyje odsyłać w głąb kraju.

W Berlinie zacierają ręce z powodu wyzywającej polityki Kowna.

Konferencja w Królewcu 25 sierpnia.

Z Berlina donoszą: Dzienniki niemieckie nie ukrywają zadowolenia z powodu przerwania rokowań polsko-litewskich w Kownie. Berlińska „Vossische Zit.” donosi, iż rokowania kowieńskie zakończyły się kompletnym fiaskiem. Podobnie nie wydały rezultatu pertraktacje polsko-litewskie w Warszawie. Dziennik berliński donosi dalej, iż po całkowitem fiasku narad komisji polskiej i litewskiej

w Kownie, pozostaje już tylko jedna wyjście, a mianowicie zwołanie posiedzenia plenarnej konferencji w Królewcu przy udziale min. Zaleskiego i Waldemara. Osiągnięto między obu stronami porozumienie, iż plenarna konferencja zwołana będzie do Królewca na dzień 25 sierpnia. Kowieńskie koła polityczne rozważają myśl, aby na konferencję królewską zaprosić mediatora z ramienia Ligi Narodów.

Tragiczna śmierć awanturnika. Krwawy epilog braterskiej bójk.

Z Warszawy donoszą: Bracia Marjan i Stanisław Śliwiński (25 i 27 lat, ul. Burakowska 8), tłukli się tak zapamiętale na rogu ul. Dzikiej i Niskiej, jakby się chcieli zabić. Dojrzał tę nieludzkie zapasy post. Leszczyński, postanowił więc zapobiec nieszczęściu i rozłączyć tarzających się zapasników. Niestety, wynikła stąd tragedia. Zaledwie waleczący z sobą bracia zrozumieli co się święci — że władza krepuje ich „wolność” — poculi w swych sercach dopływ braterskiej solidarności i rzucili się jak dwa brytany na służbistę posterunkowego. Teraz walka zawrzała między dwoma braćmi, a tym trzecim, którego wnet przewrócono na grzbiet i chciano zakutć jego własnym bagnetem. Posterunkowy, leżąc pod kolanami napastników, objął grozę sytuacji. W wyobraźni urządził

się sobie z poderżniętym gardłem i dziurą w pierśsiach. Wlec — w ostatniej rozpacz i przerażeniu zdobył się na wysiłek, urwał prawą rękę z uściśku drabów, signał po rewolwer i naoslep począł ich razić kulami. Skutek był straszny, lecz szybki. Obok posterunkowego legł Marian Śliwiński z przetrzezoną pierśią wif się z bólu i skowyczał młodzieńczo Stanisław, kasając własny strzaska ny kula łokieć. Zbiegli się ludzie, przybyli na odgłos strzałów posterunkowi jak z podziemi wyrosli, po paru minutach zalechało pogotowie. Marjana zawieziono do szpitala żydowskiego na Czystem. Stanisława — po opatrunku — aresztowano, Marjan o 9 wiecz. życie zakończył. Zginął marnie jak wszyscy awanturnicy.

Katastrofa samolotowa pod Płochocinem. Pilot wyszedł cało.

Z Warszawy donoszą: Ma szczęście p. Albast pilot samolotu nr. 3054 (typu Henriot XIV), należącego do warszawskiej eskadry treningowej. Znalazszy się wczoraj nad Płochocinem (pow. białski), usłyszał defekt motoru i postanowił czempnąć lądować, co mu się doskonale powiodło. Opatrzywszy motor, puścił śmigło w ruch. Samolot potoczył się po łące na przestrzeni kilkudziesięciu metrów jak po stole, poczem oderwał się od ziemi.

I w tej właśnie chwili nastąpiła katastrofa. Pilot nie obliczył odległości do nasypu kolejowego, ku któremu skierował maszynę. Mniemał, że nad nim przesybuje. Niestety! Kołami zarwał się o szyny kolejowe. Samolot przekoziołkował się i runął potrzaskany. Z pod kupy smutku wydobył się z zdrów i cały pilot. Do Warszawy wrócił pociągiem.

Aresztowanie dyrektora kooperatywy spożywczej. Zdefraudował 30 000 złotych.

Katowice, 11. 7. — Wczoraj dokonano sensacyjnego aresztowania dyrektora filii Związku Spółdzielni Spożycwców. Stanisława Borowskiego pod zarzutem uprawiania systematycznych defraudacji 30 tys. złotych w okresie jego trzechletniego kierownictwa. Aresztowania dokonano na wniosek warszawskiej dyrekcji, która przeprowa-

dziwsw rewizję ksiąg, ujawniła nie tylko poważne sprzeniewierzenia, lecz również udzielenie fikcyjnym firmom kredytów towarowych w wysokości 35 tys. zł. Borowski był bardzo szeroko i odgrywał w kołach towarzyskich na Śląsku wybitną rolę.

Smiertelne pławienie koni. Tragiczny upadek z wierzchowca.

Kalisz, 11. 7. — Kalisz jest od pewnego czasu widownią częstych śmiertelnych wypadków utonięć. „Łódzkie Echo Wieczorne” w ostatnich kilku dniach podało dwa takie tragiczne wypadki, a oto już dzisiaj donoszą nam o nowym nieszczęśliwym wypadku. Wczoraj około godziny 9-ej rano w dolach obok szpitala dla zakaźnych chorych w Kaliszu podczas pławienia koni dozorował je 17-letni Leonard Szymański, służący gospodarza Oswalda Szulca, zamieszkałego obok szpitala. Leonard Szymański wsiadł na jednego z koni i wszedł z nim we wodę. W pewnej chwili, chcąc odgonić bliżej stojące zwierzęta, przechylił się

spadł z konia wprost do wody. Ponieważ nikogo w pobliżu nie było, nie wiadano o wypadku chłopca, który nie umiejąc pływać utonął. Dopiero po pewnym czasie, gdy Szymański nie wracał z koniami do domu, Wszczęto poszukiwania i domyślano się, że Leonard utonął. Zawezwano do pomocy w poszukiwaniach kaliskie Towarzystwo Wioślarskie. Dopiero o godzinie 3-ej po poł. wydobyto z wody zwłoki nieszczęśliwego chłopca. Wypadek powyższy wywarł wśród mieszkańców Kalisza przynębiające wrażenie.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Centralny komitet wykonawczy Z. S. S. R. na wniosek najwyższego trybunału zmienił karę śmierci skazanym w procesie szachtyńskim Matwii, Bratanowowi, Berezowskiemu, Bojarinowowi, Kasarinowowi i Szaducowowi na 10 letnie więzienie, natomiast komitet zatwierdził wyrok śmierci w stosunku do pozostałych pięciu skazanych. Wyrok został wykonany. (—) Rozkazem komendanta głównego policji,

kierownik komisariatu w Zgierzu i zastępca komendanta powiatowego policji, aspirant, Aleksander Paprocki, mianowany został podkomisarzem. (—) Przy Wodnym Rynku 14 spłonął dom wraz ze składami Szlamy Lessinana. Spłonęły też dwa konie. Straty wynoszą 300.000 złotych. (—) Nadzieja uratowania rozbitków „Italii” na krze lodowej staje się z każdym dniem coraz mniejsza. Rosyjski łamacz lodów „Krassin”, po którym spodziewano się, że dotrze do rozbitków i uratuje ich, rozpoczął odwrót z powodu złych warunków atmosferycznych.

P. Prezydent Mościcki i Jego Małżonka u stóp ołtarza w katedrze płockiej. W świątyni tej brali ślub przed 37 laty.

Płock, 11 lipca. — Prezydent Mościcki przybył wraz z Małżonką i świtą do Płocka. Przy wjeździe do miasta u stóp bramy triumfalnej przemówienie powitalne wygłosił prezydent Płocka Zbrożyna, poczem p. Prezydent i p. Mościcka przeszli do powozu, zaprzężonego w cztery białe konie i eskortowanego przez szwadron 4 p. strzelców konnych. W prastarej katedrze płockiej, w której w r. 1891 prof. Ignacy Mościcki zawarł związek małżeński, przemówił od ołtarza ks. biskup sufragan Wet-

mański, poczem p. Prezydent udał się w odwiedziny do chorego ks. biskupa Nowowiejskiego. Po śniadaniu w gmachu Banku Ziemiańskiego p. Prezydent udał się do starostwa, gdzie przyjął przedstawicieli władz miejscowych i delegatów organizacji społecznych. Przemawiał tu nauczyciel gimnazjum p. Maciejowski. Po defiladzie oddziałów przysposobienia wojskowego udał się p. Prezydent do magistratu m. Płocka, gdzie przyjął z rąk prezydenta miasta dyplom honorowego obywatela m. Płocka.

„Pan minister” w Radomsku. Sobowtór min. Składkowskiego na inspekcji.

Radomsk, 11 lipca. Przed restauracją „Polonia” zjechał wczoraj w południe luksusowy samochód, z którego wyszedł sportowo ubrany gentleman w towarzystwie oficera. Natychmiast po mieście rozniosła się fama, że przybył właśnie do Radomska incognito minister Składkowski. Zrobił się ruch. Dozory domów z młotami i z konewkami do polewania ulic wzięli się gorliwie do roboty. Rejwach powstał również w samym hotelu. Dwaj urzędnicy siedzący przy stoliku w godzinach urzędowych zniknęli jak kamfora. Właściciel „Polonii” ze wzruszenia nie mógł

nawet utrzymać w równowadze batelki, lejąc piwo obok szklanki. Słynna orkiestra „Polonii” dla złagodzenia naprężonej sytuacji, zaczęła grać „czwartą brygadę”. Kelner w pospiechu chcąc się przyodziać włożył fartuch szefa kuchni. Wreszcie to zdenerwowanie całego otoczenia spopatrzył przybyły gość i zapytał właściciela: — Co to wszystko ma znaczyć? — A to proszę pana ministra nie spodziewaliśmy się tak nagłej wizyty w Radomsku! Roześmiał się serdecznie rzekomy pan minister, odpowiadając: — Hrabia Plater jestem, bądźcie spokojni, daj pan jeszcze piwo i rachunek.

Napad, którego nie było. Dlaczego Koch oszukał policję?

Radomsk, 11. 7. — Mieszkaniec wsi Brzeźnica pod Radomskiem Antoni Koch, zameldował w dniu wczorajszym posterunkowi policji w Gidlach, że no cy ubiegłej na szosie Pławno-Radomsko nieznanymi sprawcy dokonali na niego napadu. Jak zeznawał Koch, przystąpiło do niego czterech nieznanymi mu osobników, z których jeden uzbrojony był w broń palną i dał cztery strzały. Następnie napastnicy zabrali Kochowi 125 zło-

tych i zbiegli w kierunku Radomska. Tymczasem jednak przeprowadzone natychmiast przez policję dochodzenie ustaliło, iż żadnego napadu nie było. Jak się okazało Antoni Koch z niewyjaśnionych dotychczas powodów napad ten symulował, odmawiając następnie podpisanie protokołu i podając fałszywy adres. Antoniego Kocha pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Nagły zgon fornała. Śmierć przy jedzeniu.

Kalisz, 11 lipca. — Majątek Kwasków, gminy Błaszki został w dniu wczorajszym wstrząśnięty wiadomością o nagłej śmierci popularnego i lubianego we wsi fornała Józefa Gładrycha. 35-letni Józef Gładrych, opróżniwszy powierzone swej pieczy konie, udał się do koszar majatku, by spożyć podwieczorek. Nie wiedział jednak, że jest to jego ostatni podwieczorek w życiu. W czasie jedzenia Gładrych

w pewnej chwili wydał lekkie westchnienie i osunął się na podłogę. Towarzysze Gładrycha rzucili się natychmiast na ratunek fornała, ten już jednak nie żył. Przyczyny śmierci fornała dotychczas nie ustalono, istnieje jednakże prawdopodobieństwo, że zmarł on na udar serca. Zwłoki Gładrycha pozostawiono na miejscu do chwili przybycia władz sądowo-lekarskich.

Z drugiego piętra na bruk podwórza. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 11 lipca. — 24-letni robotnik Władysław Sobieski zamieszkały przy ul. Zielińskiej nr. 21 został na ulicy Lipowej koło nr. 58 przez nieznanego sprawcę uderzony łepem narzędziem, skutkiem czego odniósł rany tużozone głowy. Pierwszej pomocy udzielił Sobieskiemu lekarz Pogotowia Ratunkowego. Również ofiarą zbrodniczych instynktów padł Marja Pogonowicz zam. przy ul. Andrzeja 49 i Marjanna Barczak Białecka, zam. przy ul. Żelaznej nr. 15. Obydwie kobiety zostały dotkliwie pobite łepem narzędziem i kamieniem, odnosząc poważne obrażenia głowy i twarzy. Białeckiej i Pogonowiczowej pomocy udzielił lekarz Pogotowia Miejskiego. 28-letni robotnik Henryk Toma, zamieszkały przy ul. Zielonej pod nr. 40, stojąc w oknie 2-go piętra przechylił się i wypadł na bruk podwórza, skutkiem nieostrożności. Zaustraszony skutkiem padającego ciała sąsiedzi wezwali karótkę Pogotowia Ratunkowego, którego lekarz udzielił nieostrożnemu robotnikowi pierwszej pomocy, stwierdzając że Toma odniósł potłuczenie i skrzywienie kręgosłupa. Oto nowa ofiara zarówno niedozoru rodziców jak i kwaternej jazdy łódzkich cyklistów: Czteroletni synek właściciela sklepu kolonialnego, Norbert Koch, zamieszkały przy ul. Leszno nr. 47, bawąc się przed domem, nie spostrzegł nadjeżdżającego rowerzysty i wypadł pod koła roweru. Małec doznał tłuczonych ran głowy oraz dotkliwych obrażeń obu kolan.

Pierwszej pomocy udzielił dziecku lekarz Pogotowia Ratunkowego. 43-letni Roman Szczyński, zamieszkały przy ulicy Radwańskiej nr. 6, został na ul. Leszno koło nr. 41 uderzony przez nieznanego sprawcę łepem narzędziem, odnosząc dotkliwe obrażenia głowy i obu rąk, którymi zarażniał się przed razami o przyskka. Pomocy udzielił Szczyńskiemu Miejskie Pogotowie Ratunkowe. A oto nowa ofiara hydry pijalstwa: 48-letni murarz Jan Litke, zamieszkały przy ul. Hrabowskiej nr. 38 jadąc po pijanemu na wozie, wpał wraz z wozem do rowu. Skutki tego upadku były fatalne, bowiem znajdując się na wozie skrzyżną z narzędziami przygniotła Litkego. Litke uległ potłuczeniu klatki piersiowej. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz Pogotowia Ratunkowego. „Rozmaito drogi prowadzą do śmierci”. Jan Ociepiński, zam. na Bałutach przy ul. Zielonej nr. 9 usiłował na tle choroby nerwowej popelnić samobójstwo przez wypicie płynu przeciwko potaniu się nóg, t. zw. formoliny. Lekarz Pogotowia Ratunkowego po przeplóku niu denatowi żolądka, przewiózł go do szpitala w Radogoszczu w stanie niebezpiecznym. 38-letni właściciel krowiarni Juliusz Sztencel, zamieszkały przy ul. Kamiennej nr. 6 został przy ulicy Nawrot nr. 98 uderzony ostrym narzędziem tak silnie że odniósł głęboką ranę ciętą głowy. Pierwszej pomocy udzielił Sztencelowi lekarz Pogotowia Ratunkowego.

Strajk cegielni w Radogoszczu. Robotnicy żądają podwyżki płac.

Łódź, 11. 7. — W związku z wybuchem w Łodzi strajku robotników budowlanych, wybuchł dzisiaj rano strajk robotników wszystkich cegielni pod

miejskich w Radogoszczu. Zastrajkowało przeszło dwustu robotników, żądając podwyżki płac.

Czy

Ziemia go zaludniła kowa z sąsiednie i wielkie ograniczonej

dwie t kuli ziemskiej go istnieje sze ludnionych ba mieszkałych. berja, północnej wej, obszar S część Południ stralja. Na ty den mieszkani podczas tego, na 1 km kw. kańców na w ponad na jeden kilon Powyższe nie powstało przywiązania nego, łączność zakorzenienia oraz z powodu różnorodnych zliczone rzeszy, wszakże c ryki, licząca niemał wywalców. A jednak pozostałych wów i wruków wielkie-obszar tylko

Z sześciu s wzmiankowan ne, a cztery go panuje długa i zamarza na g krywa się śnie gich miesięcy. stu stopni zimności, a burze nieź bardzo c Bogactwo c stanowią głów ce skór na futra czone lasy igła Wzrastające za

M. ZOSZCZEN WÓJ

Na posiedze tu wykonawcz czać jak najosi katnego pedzen — Djabł wile dza — mówił p im rozrywki, p sprzedają naw proc. A jednak kują że truciźna — Rządowa — zauważył p Komitetu. — Po gać... — Kto tam n — To ja, ro Rządowej wód telki, tamtej jed pijany — mówi głos. — Bez wątpi siad. — Trzeba ut zabrać z sobą zna te wszystkie z nimi załatwim — Nie trzeba przewodniczący dza wódkę. Przewodnicza obejrzał czy nier — Najważnie pać na gorącym pijanych odstaw rządowego, a po niemy. Wybrano wic mietu Wykonaw ówych wiosek. Dojechawszy o nica zapytał: — — Jazda do S

Problem zaludnienia naszej planety.

Czy zabraknie nam miejsca na ziemi?

Dusimy się na małych skrawkach — pozostawiając olbrzymie obszary dla przyszłych pokoleń.

Ziemia posiada trzy okrygi najgęstsze go zaludnienia, mianowicie: Europę środkową z sąsiednimi krajami, Indie Wschodnie i wielkie obszary Chin. Na tej względnie ograniczonej powierzchni mieszkają

dwie trzecie całej ludności kuli ziemskiej. W przeciwieństwie do tego istnieje sześć olbrzymich obszarów zaludnionych bądź skąpo, bądź zgoła niezamieszkałych, a mianowicie: Kanada, Syberja, północna część Ameryki Południowej, obszar Sudanu i Sahary, północna część Południowej Afryki i wreszcie Australia. Na tych obszarach przypada jeden mieszkaniec na kilka kilometrów kw. podczas tego, gdy w Europie środkowej na 1 km. kw. przypada 150 do 250 mieszkańców, a w pewnych prowincjach Chin ponad 1000 mieszkańców na jeden kilometr kwadr.

Powyższe nierównomierne zaludnienie powstało z powodu nadzwyczajnego przywiązania ludzkości do kraju rodzinnego, łączności z glebą wielkiej trudności zakorzenienia się w krajach nieznanach oraz z powodu kosztów podróży i innych różnorodnych przeszkód. Wprawdzie nie zliczone rzesze opuściły już kraj rodzinny, wszakże cała dzisiejsza ludność Ameryki, licząca się na miliony, składa się niemal wyłącznie z europejskich emigrantów. A jednak, w stosunku do milionów, pozostających w Europie, to pokolenie synów i wnuków emigrantów, zaludniające wielkie obszary nowego świata, stanowi tylko nieznaczny odłam.

Z sześciu skąpo zaludnionych, wyżej wzmiankowanych obszarów, dwa są zimne, a cztery gorące. W Kanadzie i Syberji panuje długa i ostra zima tak, że ziemia zamraża na głębokości kilku metrów i pokrywa się śnieżną powłoką na okres długich miesięcy. Trzydzieści do czterdziestu stopni zima nie stanowi tam rzadkości, a burze śnieżne trafiają się również bardzo często.

Bogactwo obu tych zimnych krajów stanowią głównie zwierzęta, dostarczające skór na futra, ale są tam także nieskończone lasy iglaste, dotąd niewyżyskane. Wzrastające zaludnienie północno-zachodniej Kanady służyć może przykładem, że można przyzwyczaić się i przystosować życie do zimnego klimatu. Miejscowości, w których znajdują się dziś wielkie miasta jak np. Winnipeg przed pięćdziesięcioma laty uchodziły jeszcze za nieprzebyte i niemożliwe do zamieszkania

trudniają napływ emigrantów, w zachodniej części swych olbrzymich obszarów, mają słabo zaludnione miejscowości, wprawdzie, jak przyznać należy, zupełnie nieurodzajne. Niezaludniona część Południowej Ameryki niemal całkowicie pokryta jest gęstym lasem dziewiczym, którego wykar-

zraszając je w miarę potrzeby. Zdaje się niekiedy, że ziemia jest za ciasna dla zamieszkujących ją ludzi, a tymczasem w rzeczywistości większa część ładu naszej planety jeszcze nie jest zaludniona

północnej Brazylii dowiedli, że Europejczyk w podobnym klimacie żyć i utrzymać się mogą.

Reszta krajów przyszłości, jak Sahara, Południowa Afryka i Australia mają prawie wyłącznie klimat suchy i gorący, który rasa biała znosi dobrze, ale który nie sprzyja rozrostowi życia.

Bez wody niema życia.

stąd całkowite zagadnienie kwestii skucia się na dostarczeniu wody.

Wobec tego, że ziemia pustyni w większości swej nie składa się z nieurodzajnego piasku ale z gleby normalnej, aczkolwiek wysuszonej brakiem wody, technice wodnej otwiera się szeroka możliwość uprzystępnienia kulturze rozległych obszarów, mających tę dogodność, że rolnik na wzór kalifornijskich, stworzyć może na nich deszcz.

zraszając je w miarę potrzeby.

Zdaje się niekiedy, że ziemia jest za ciasna dla zamieszkujących ją ludzi, a tymczasem w rzeczywistości większa część ładu naszej planety jeszcze nie jest zaludniona

nie jest zaludniona

w oczekiwaniu technicznych wynalazków, które przygotować ją mają do zamieszkania. Wprawdzie najdogodniejsze pod względem klimatu strefy umiarkowane są już zajęte, ale w zimnych i ciepłych krajach znajdują się jeszcze nieskończone wielkie, wartościowe przestrzenie, które nie trudno uprzystępnić przy dzisiejszych warunkach postępu ludzkości. Miejsc starczy dla wszystkich, potrzeba tylko, by krótkowzroczne władze nie tamowały drogi przystępu.

Śpiew.



Ona: — Dlaczego zawsze wychodzisz i stajesz w bramie domu, gdy zaczynam śpiewać. Czy ci się mój śpiew nie podoba?
On: — To nie, moja kochana, ale nie chcę, by sąsiedzi myśleli, że ciebie katuję.

rodzaje pszenicy, której specjalny rodzaj dojrzewa w ciągu krótkiego ale bardzo gorącego lata północy, umożliwiła zaludnienie wielkich, niedawno zupełnie nagich jeszcze obszarów. Tylko dzięki temu Kanada stała się pierwszą producentką pszenicy w świecie, Syberję mogącą mieć to samo przeznaczenie, w kluczycie należy ze względów politycznych

Nawet Stany Zjednoczone, które, jak wiadomo, w ostatnich latach bardzo u-

czowanie kosztowałyby wiele ciężkiej pracy. Jednakże zdolnoby tą drogą pozyskać obszary urodzajnej gleby dla podzwrotnikowego rolnictwa, które dzięki wilgotnemu, ciepłarnianemu klimatowi, przy racjonalnej gospodarce,

zdolaloby wyżywić całą ludzkość. To samo dałoby się powiedzieć o podzwrotnikowych wilgotno-ciepłych krajach Afryki. Ale zdania o zaludnieniu tych obszarów przez rasę białą, niestworzoną do tego klimatu są dziś jeszcze bardzo podzielone, aczkolwiek Portugalczycy w

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.

Dziś! — — — Dziś!

Przebiegny film p. t.

W życiu każdej kobiety...

Polędźny dramat.

W rolach głównych słynni artyści.

VIRGINIA VALLI I STUART HOLMES

Frapująca akcja, wspaniała gra artystów.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.

W soboty, niedzielę i święta od godz. 4 popoł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

M. ZOSZCZENKO.

WÓDECZKA.

Na posiedzeniu Okręgowego Komitetu wykonawczego postanowiono zważyć jak najostrożniej nieustająca plaga pokatnego pedzenia wódki.

— Djabli wiedzą poco oni tę wódkę pedzą — mówił przewodniczący. — Dano im rozrywki, pobudowano domy ludowe, sprzedają nawet państwową wódkę 30 proc. A jednak oni ciągle jeszcze fabrykują tę truciznę.

— Rządowa wódka jest słaba i droga — zauważył pociachu jeden z członków Komitetu. — Po niej trzeba ciągle biegać...

— Kto tam mówi? — To ja, rozmawiam z towarzyszem. Rządowej wódki trzeba wypić dwie butelki, tamtej jedna wystarczy i już jesteś pijany — mówił jeszcze ciszej ten sam głos.

— Bez wątpienia — odpowiedział sąsiad.

— Trzeba utworzyć komisję z trzech, zabrać z sobą pocztowego Fiedora, on zna te wszystkie dziury, to już przedko się z nimi załatwimy.

— Nie trzeba długo szukać — mówił przewodniczący — w każdej chałupie pedzą wódkę.

Przewodniczący ugryzł się w język i obejrzał czy niema obcych.

— Najważniejsze, aby winnych złapać na gorącym uczynku. Wszystkich pijanych odstawić trzeba do więzienia rządowego, a potem już my się nimi zajmujemy.

Wybrano więc trzech członków Komitetu Wykonawczego i wysłano ich do ówczesnych wiosek.

Dojechawszy do dróg rozstajnych woźnica zapytał: — Dokąd teraz?

— Jazda do Semienowskoje.

Gdy byli blisko wsi, zapytał przewodniczący:

— Skąd zaczniemy.
 — To wszystko jedno — odparł woźnica, tu nie można się omylić. Spróbujemy tutaj.

Wskazał jakąś poczemniała chałupę z rozwalonemi schodami.

Po kilku minutach ruszyli, trzasnęli z bata i zeskoczywszy przed chałupą wtargnęli do środka. W izbie siedział woźnica przy stole. Na stole stała filiżanka i imbryk. Nic więcej.

Z boku, na ławie siedział gospodarz. Nie ruszył się i obojętnie spoglądał na przybyszów. Członkowie Komisji sięgnęli pod ławę i wyciągnęli butelkę.

— To nie żarty — powiedział przewodniczący. — Przygotuj się bracie, pójdziesz do więzienia.

— Co ty tam masz — spytał drugi komisarz, spoglądając za piec. Wyciągnął jeszcze trzy butelki.

Gospodarz nawet się nie obejrzał, pochrapał się w plecy i dalej czapki szukał.

Drugi komisarz postawił butelki na stole, spojrzął na nie pod światło i stanął jak wryty.

— Co tobie? — spytał trzeci.

Ale tamten milczał i stał nieruchomy. Po chwili mruknął:

— A to majstrzy nięch ich djabli... Przez ich wódkę Moskiewę zobaczyć można.

— Czysta, jak łza — zauważył woźnica.

Trzeci członek komisji też się przysunął, przejrzał butelki pod światło i zbladł.

— Takiej wódki jeszcze nigdy nie widziałem towarzyszu Matiuszyn, — odezwał się wreszcie.

W godzinę później taką samą zdobycz znalazła Trójka w Streszniewie, zaarrestowała dwóch chłopów i skonfiskowała siedem butelek.

Drugi komisarz postawił wszystkie dwanaście butelek szeregiem na stole, schylił się, przymknął jedno oko i badał je pod światło. Woźnica stał z czapką i batem w ręku i mówił:

— Możecie całą gubernię przejechać, a takiej wódki nie znajdziecie nigdzie. A dlaczego? Dlatego, że ci ludzie z miłością, z oddaniem się nad nią pracowali.

— Tak jest, towarzyszu Matiuszyn, zamiast się mazać przy odbudowaniu kraju, oni tem się zajmują...

— Semienowska jest dlatego dobra — mówił dalej woźnica, — że jest czysta. Wódka ze Streszniewa jest mętna, ale za to od razu uderza do głowy, Boże mój. Po jednej szklance chodzisz na czworakach.

Po upływie pół godziny prezes Trójki kazał wprowadzić zaarrestowanych chłopów. Na stole stało rzedem dziewięć butelek. Członkowie Trójki siedzieli na ławie, oparli się brody na stół — taksamo rzedem.

— Wiele tam jest butelek?

Przewodniczący zaczął liczyć, uderzając palcem w każdą butelkę. Przy trzeciej uderzył obok i — nie mógł już dalej?

— Więcej na prawo — powiedział woźnica.

— Matko święta! Widzę mój palec podwójnie.

— To z powodu mrozu, towarzyszu Matiuszyn.

— Oj bracia, — zawołał przewodniczący, gdy zobaczył we drzwiach zaarrestowanych chłopów. — Cóż powiecie? Wy jesteście tu zaczarowani. My was już wyleczymy. Jedna noc w zimnej stodole, w areszcie, to to przejdzie. Musicie bez wyleczenia pracować zamiast tego... O do djabła, jak to człowieka bierze!

— Ona jest coprawda mętna. Co wy do djabła robicie, żeby zdobyć taką wódkę. Ależ uderza do głowy, przeklęta.

— Do stu piorunów, szesnaście butelek na stole, — zawołał drugi członek Trójki, kto to jeszcze więcej postawił?

— Jest tylko ośm, to ci się tak zdaje, to od mrozu — powiedział trzeci członek.

— Dobrze więc, usiądźcie. Napijcie się ostatni raz — powiedział przewodniczący. — Ale potem wara... Tak, ten kraj, ten biedny kraj, wszystkie siły wyteża na odbudowę... A wy zamiast... Nieszczęście dla was i dla waszych dzieci.

— Co tydzień trzebaby tu przejeżdżać — odezwał się znowu trzeci — wtedy byłoby inaczej.

— Pijcie, bez ceregieli, — zawołał przewodniczący do aresztowanych. — My, bracia, prości ludzie. Wy jesteście winni i będziecie za to pokutowali. Ale teraz pijcie, pijcie. Na dworze zimno. Wasza komórka też zimna będzie... Fiedor, idź zaprzęgać.

— Wytłumaczcie nam tę tajemnicę, co to znaczy — pytał drugi komisarz, patrzył tępo przed siebie i robił pocieszne ruchy w tył i naprzód, jak gdyby gb kto popychał. — Bogaty kraj... młody naród... mrucał — i taka zaraza, która wszystko psuje...

Po upływie pół godziny woźnica powrócił do izby. Członkowie Trójki siedzieli obok siebie z głowami na stole. Przy drzwiach stali chłopcy z czapkami w ręku.

— Gotowi? — zapytał woźnica.

— Jak gdyby — odpowiedzieli chłopcy.

— Matko rodzona! Teraz pomóżcie ładować.

Czterech chłopów schwyliło śpiących pod pachy, dźwignęli ich na plecy z rękami zwieszonymi przez ramiona. I tak powlekli ich jak worki do sanek. Drugi członek Komisji obudził się na chwile, westchnął głęboko i powiedział:

— ...Zamiast odbudowy kraju... robą coś takiego... i co to znaczy?

Przyjemność pobytu w Chinach.

Sztuczki czarodzieja z Szanghaju.

Wojska europejskie, stojące załoga w Szanghaju, nie tylko narażone są na kule chińskich „wolnych strzelców”, ale walczą też z najgroźniejszym, a bardzo w Chinach rozpowszechnionym przesadami ludności.

Zdarzyło się mianowicie, dnia 6 Miesiąca Smoka, że objawił się wielki czarownik Czang-Czang-Fu, co się tłumaczy „straszny-straszny-wieszcz”. Okazał ten czcigodny czarownik pierścień otrzymany bezpośrednio od boga Pi-Len czternastego stopnia drabiny niebieskiej i w imieniu tego uwielbianego demona oświadczył, że wszyscy

Europejczycy wyginą, a mianowicie przez „złe powietrze”, które ów Pi-Len zesłał.

Ludność chińska — mocno zabobonna, ale jednocześnie bardzo praktyczna, stara się przyspieszyć wszelkimi sposobami tę doskonałą przepowiednię.

Ponieważ według wierzeń chińskich najskuteczniejszymi rozsądnymi „złego powietrza”

są parszywe koty stare chińskie wędziny zbierają je z całej okolicy i puszczają do dzielnicy europejskiej.

Również bardzo skuteczne mają być amulety, które Czang-Fu sprzedaje swym zwolennikom

po dolarze za sztukę. Oczywiście dolary te idą dla boga Pi-Len, który używa tylko amerykańską walutę. Amulety takie świetnie chronią od kul europejskich — zwłaszcza jeśli się nie wychodzi z domu.

Ci, którzy z amuletami na piersiach chcieli wtargnąć do dzielnicy Europejskiej i poległ, popełnił bardzo popularny błąd, że nie wiedzieli jak i gdzie tych amuletów użyć...

Wyrafinowane tortury

w azjatyckich haremach.

Jadowne węże katami niewiernej żony.

Są jeszcze miejscowości w Indiach, gdzie prawodajstwo angielskie jest bezsilne i w haremach bogatych Hindusów panuje wszechwładnie ich pan, rządząc się nieraz najbardziej

wyrafinowanym okrucieństwem. Wystarczy najlżejsze podejrzenie o niewierność, by posiadzoną o nią jedna z wielu żon indyjskiego naboba poddana została najsroźszym torturom.

Oto jedna ze stosowanych tam kar, posiadająca wielowiekowa tradycję:

Podejrzana o złamanie wierności małżeńskiej kobietę rozbiierają do naga i zamykają w pokoju,

wraz z kilkoma grzechotnikami. Jedyną możliwością uratowania życia, to zupełna nieruchomość.

Niezdługo węże rozpełzają się po pokoju i wreszcie natrafiają na śmiertelnie przestraszoną kobietę. Przy najlżejszym z jej strony ruchu, gady rzucają się na jej obnażone ciało, wpijają w nie swe zatrute zęby i następuje śmierć wśród strasznych meczarni.

Pokój, w którym zamknięto skazaną, przedzielony jest kratą, z poza której przyglądają się tej okrutnej scenie

liczni widzowie.

Słysza więc przeraźliwe krzyki nieszczęsnej, która często dostaje obłędu i uderza głową o mur lub półprzytomna pada na podłogę coraz bardziej kłasnana przez roz-wścieżone jej drgawkami węże.

Tortura taka trwa przez pół godziny i zdarza się czasami, że kobieta nadludzka siłą woli potrafi opanować przerażenie i zachować zupełną nieruchomość.

Po upływie 20 minut otwierają się drzwi sąsiedniego pokoju, z którego dochodzą dźwięki

piszczałek zakłócających. Pociągnięte temi tonami gady jeden po drugim opuszczają ofiarę i wypelzają.

Kobietę półżywą wynoszą z pokoju i wina jest darowana, ale wstrząsające przeżycia tych okropnych 30 minut często-kroć na zawsze zmąciły jej rozum.

Jeden z podróżników podaje, że takie same okropne praktyki spotykał i w Burcharze oraz Afganistanie.

Tak wyłożył rzecz rodzinom poległych Czang-Czang-Fu i zyskał sobie jeszcze większe ich uznanie, jako człowiek nie tylko widzący bogów, ale i niesłychanie uczony.

Teraz „Czarodziej z Szanghaju” zapowiedział,

że białych zniszczy woda. Prawdopodobnie i tym razem praktyczni Chińczycy będą się starali przyspieszyć wyrok nieba, syjąc do stouidien nieco trucizny...

Kręteczki sądowe.



Bezskuteczna obrona pieleszy domowych.

Niewinni męczennicy zawodu.

Smutny zaiste jest los ludzi, którzy w braku innego zajęcia zmuszeni są chwycić się stanowiska nieetatowego sekwestratora czy magistrackiego czy skarbowego. Ludzie ci, którzy za nędzną pensyjkę wykonują tylko złecone im czynności egzekucyjne, ściągają na siebie całkiem niesłusznie

niechęć a nawet nienawiść publiczną.

Jest rzeczą nie ulegającą kwestji, że sekwestratorowi bynajmniej nie sprawia przyjemności przeprowadzanie licytacji gratów jakiegoś nędzarza. Ma sam serce pełne litości ale cóż?

służba nie drużba! musi obowiązek swój wypełnić.

Ileż to razy sekwestrator naraża się na kolosalne przykrości. Bywały wypadki, że sekwestratora zrzucano ze schodów, olbrzymia zaś liczba licytacji odbywała się i odbywa pod osłoną policji. Parę powyższych luźnych uwag o niedoli sekwestratorów nakreśliłmy z okazji następującej historii, która wczoraj stała się przedmiotem rozprawy sądowej.

LICYTACJA.

W dniu 30 grudnia 1927 roku sekwestrator Roman Gall przybył do mieszkania 26-letniego biuralisty Szmula Abramowicza przy ulicy Południowej 30, któremu nie wiadomo dla czego komisja szacunkowa zaaplikow. ogromny wymiar podatku obrotowego czy też dochodowego. I Gall zjawił się w celu dokonania licytacji.

Gdy niewesoła czynność została już do konana, Abramowicz zbliżył się do sekwestratora i zaproponował mu pięćset złotych „lapówki” za cofnięcie sprzedaży. Rozumie się iż na propozycję tę p. Gall nie zgodził się. Widząc to Abramowicz stanął w drzwiach i zawołał.

Chyba po moim trupie wyniesiecie rzeczy z mieszkania! te rzeczy na które pracowałem krwawo tyle lat!

Żadne perswazyje nie odniosły skutku. Nieszczęśliwy człowiek ustąpić nie chciał, tak, że sekwestrator nolens volens zawezwał posterunkowego. Policjant zabrał się do rzeczy energicznie. Usunął siłą Abramowicza z drzwi i polecił zlicytowane meble wynieść.

Wówczas Abramowicz

wpadł w istny szpa. Zaczął stawiać gwałtowny opór policjantowi szamotać się z nim, bił go, kopał i po odrywał guziki. Wkońcu jednak dał za wygraną i pozwolił odprowadzić się do komisariatu, gdzie sporządzony został protokół. Abramowicz postawiony został w stan oskarżenia o stawianie czynnego oporu władzy.

W dniu wczorajszym Szmul Abramowicz stanął przed sądem okręgowym. Sprawę rozpatrywał p. sędzia Korwin-Korotkiewicz. Oskarżał prokurator dr. Stachowski.

Rząd Stanów Zjednoczonych wydaje rok rocznie pozwolenie na wjazd do kraju pewnej ściśle określonej liczbie emigrantów.

Mniej więcej 600 tysiącom cudzoziemców wolno osiedlić się co roku w Stanach Zjednoczonych.

Kandydatów jest jednak znacznie więcej i śmiało można przyjąć, iż z góra pół miliona ludzi dostaje się do Stanów Zjednoczonych w sposób nielegalny.

Intratne przemytnictwo.

50 milionów dolarów -- za szmuglowanie ludzi.

Granica amerykańska jest tak długa, iż niepodobna jej upilnować.

Istnieje wprawdzie doskonale zorganizowana straż, ale przemytnicy umieją uśpić jej czujność i przeprowadzić do Stanów Zjednoczonych emigrantów, zwłaszcza z tego rodzaju zajęcie przynosi znaczne dochody, gdyż cena od przemytnicy przez granicę waha się od 50

do 1000 dolarów za osobę. Najbardziej ożywionym punktem przemytnictwa jest most łączący Detroit w Stanach Zjednoczonych z Buffalo w Kanadzie.

Na moście tym panuje stale bardzo ożywiony ruch i pomimo ścisłej kontroli przechodzi tamteży codziennie 500 do 600 emigrantów.

W roku ubiegłym dostało się tą drogą w ciągu jednego dnia 3000 emigrantów rumuńskich którzy przekupili amerykańskiego oficera policji.

Sprawa wyszła po pewnym czasie na jaw, ale emigrantów nie zdołano już schwytać zwłaszcza, iż w Stanach Zjednoczonych

nie ma przymusu meldunkowego i nikt nie jest obowiązany posiadać paszportu. Na pograniczu meksykańsko-amerykańskim przemycają emigrantów samolotami

Przedsiębiorcami są przeważnie Chińczycy którzy mają do dyspozycji kilka doskonałych aparatów i doświadczonych amerykańskich pilotów. Samoloty z przymocowanymi pasażerami lądują w różnych punktach kraju, często w odległości kilku set kilometrów od granicy. Wreszcie trzecim najważniejszym punktem nielegalnej migracji jest wybrzeże Florydy.

Między wyspą Kubą a amerykańskim brzegiem kursuje stale wielka liczba okrętów, rybackich statków i łodzi motorowych. Codziennie przedostaje się tamteży 300 do 500 osób na ziemi amerykańskiej. Niektórzy rybacy dorobili się z tego małego majątku, przewożąc swymi statkami emigrantów z Kubę.

Rok rocznie wpływa do kieszeni przemytników zgóra 50 milionów dolarów. Jest to więc proceder lepszy nawet i pewniejszy, niż szmugiel alkoholu.

Sa—wicz.

Tęsknota za jarzmem... małżeńskim.

Targ na żony w Belgii.

Rok rocznie odbywa się w małym miasteczku belgijskim Ecaussines — jarmark na żony. Ze wszystkich stron Belgii spieszą w oznaczonym terminie stęsknieni

za jarzmem małżeńskim chłopcy, tam też licznie gromadzą się młode dziewczęta w błogiej nadziei rychłego zamążpójścia.

Miasteczko samo przybiera uroczysty wygląd. Ogrody i parki są wspaniale udekorowane, aleje i zaciszne miejsca noszą poetyckie nazwy, jak: Most Westchnień, Skały Pięknych Pań, Raj na Ziemi i t. p.

Jarmark rozpoczyna się

wspólnym posiłkiem, który ma na celu zaznajomienie obecnych. Skromny posiłek składa się z kilku dań, a mianowicie: filiżanki kawy, kawałka tortu, zwanego tutaj „mastelle”, tabliczki czekolady, papierosów.

Najważniejszym jednak punktem „menu” jest paczka cykorji i garnuszek zamieszony na sznurku.

Powyzsze dania mają symboliczny charakter. Paczka cykorji oznacza gościnność, w każdej porze dnia obcy przybyś do Ecaussines, zostanie ugostzony filiżanką kawy.

Garnuszek ze sznurkiem oznacza

chęć zawarcia małżeństwa. Kandydat zawiesza sobie garnuszek na widocznym miejscu tak, by wszyscy mogli zorientować się, że tylko w celu zawarcia małżeństwa przyjechał do Ecaussines.

Podczas obiadu przygrywa orkiestra i to same smętne utwory, by gości wprowadzić w odpowiedni nastrój. Przewodniczącą jarmarku wnosi toast na cześć gości i w gorących słowach opisuje szczęśliwe życie małżeńskie, apelując do młodzieńców,

by rychło zdecydowali się porzucić kawalerski stan.

Obecne dziewczęta gorąco potakują, a po skończonej mowie zrywa się burza oklasków.

Drugi punkt programu nosi piękną nazwę:

„deszcz pocałunków”.

Wszyscy się wzajemnie całują i nikomu nie wolno stawiać oporu. Zresztą o oporze nikt tutaj nie myśli i punkt ten przeciąga się zwykle poza oznaczoną porę. Wesoly nastrój obecnych osiąga obecnie swój szczyt, mowy syją się jak z rogu obfitości. Gorąco zwykle oklaskują dowcipne przemówienia. Jeden z obecnych temi słowy zakończył swą mowę: „Przyjeżdżacie wszyscy do Ecaussines, tam bowiem co roku zgromadzają się najpiękniejsze dziewczętka Belgji. Ja osobiście po raz dwudziesty przyjeżdżam na jarmark. Pechu mam, dwadzieścia razy bowiem stałem już u wrót małżeństwa i zawsze natrafiałem na jakąś przeszkodę. W tym roku jednak przezwyciężę wszystko i napewno już

stanę na weselnym kobiercu”.

Wieczorem w przestronnej sali odbywa się bal. Tańce noszą specyficzne nazwy, jak Valse-rose, Valse d' Admour, Mazurka de Coeur. Po skończonej zabawie wszyscy spacerują po ulicach miasteczka, by zniknąć następnie w zacisznych parkach i ogrodach.

O czem tam szeptają, narazie nie wiadomo, dopiero w jakiś czas potem dowiaduje się o tym przewodnicząca jarmarku po otrzymaniu całych stosów zawiadomień o ślubach. Jarmark małżeński spełnił swe zadanie.

Kied

Przerażał dokonana przy ulicy N. obszernie i wczorajsze d. ców Łodzi. S. ponownie u. najbardziej d. brak pomiesz. których, lic. dzień.

Jakże czę. wypadkach. wytrzymują. runkami spól. ku ataku sza. tunkowe, obl. bezpieczeńst. ni Miejskiej. wać do Koch. zwyczaj cho. z tej prostej. gdzie pomies.

jest prz. W rezultacie. dzy ludźmi. ciąglej obaw. nowany now. on jakiego kr.

Przykład. napozór nor. chlicznej, nag. nemu swemu. chemnym i tru. komórki.

A oto co. przez policję. umieścić żon. chorych, zaż.

tak. że musiałem. leczyć ją tylk.

Tak więc. wo-chorych s. już wspomni.

ce jest przep. ma. Na Star.

istnieje szpita. zakonnych ale. uwagę. Utrzy.

Jest to rzecz. większy odse. krutuje się z. ta z ulicy Now.

niez żydówka. rzędzie zatros. żydzi o budo.

rych-umysłow.

IAN GROM.

Tajem

Z przeciwi.

ściane prawdo.

liga oświećtał.

góry rodzaj z.

ny rygiel, wbi.

nych ścian ob.

antaby, służa.

szafy po przei.

Chwila nam.

latarkę, odsun.

szafy która p.

i cicho ustąpił.

W ciemnie.

na lewo kwad.

cy. Szeliga d.

Tragedja szalonej matki. Kiedy Łódź otrzyma nowy szpital dla umysłowo-chorych?

Na marginesie wstrząsającego wypadku.

Prerażająca zbrodnia dzieciobójstwa dokonana przez umysłowo chorą matkę przy ulicy Nowo-Cegielnianej 24, o czem obszernie i wyczerpująco doniosły pisma wczorajsze do głębi wstrząsnęła mieszkańców Łodzi. Straszny ten wypadek zwrócił ponownie uwagę wszystkich na jedną z najbardziej dotkliwych bolączek łódzkich brak pomieszczeń dla umysłowo chorych, których, liczba wzrasta z dnia na dzień.

Jakże często pisma donoszą o nagłych wypadkach obłędu. Nerwy ludzkie nie wytrzymują zmagani się z tragicznymi warunkami społecznego życia. W wypadku ataku szalu wzywa się pogotowie ratunkowe, obłąkanemu nakłada się kaftan bezpieczeństwa i odwozi się go do Zbiorni Miejskiej, by następnie przetransportować do Kochanówki. Z Kochanówki zazwyczaj chorego zwracany zostaje rodzinie z tej prostej przyczyny, że nie ma go gdzie pomieścić, szpital ten bowiem jest przepelniony do maximum.

W rezultacie szalenie przeżywa pomiędzy ludźmi normalnymi, którzy żyją w ciągłej obawie, że ni stąd ni zowąd, opętany nowym atakiem furji dopuści się on jakiego krwawego ekscesu.

Przykład najwymowniejszy: matka napozór normalna, uleczona z choroby psychicznej, nagle podrywa czteromiesięcznemu swemu dziecku gardło nożem kuchennym i trupka wiesza na klamce drzwi komórki.

A oto co opowiada przesłuchiwany przez policję mąż obłąkanej. Chciałem umieścić żonę w szpitalu dla umysłowo chorych, zażądano odemnie jednak tak horrendalnej sumy, że musiałem pozostawić chorą w domu i leczyć ją tylko dorywczo...

Tak więc sprawa szpitali dla umysłowo-chorych staje się znowu aktualna. Jak już wspomnieliśmy szpital w Kochanówce jest przepelniony. Innego szpitala nie ma. Na Starem Mieście na ulicy Wesolej istnieje szpitalik na małą skalę dla staro-zakonnymi ale ten nie może być brany pod uwagę. Utrzymuje go gmina żydowska. Jest to rzecz charakterystyczna, że największy odsetek umysłowo-chorych rekrutuje się z pośród żydów. Owa kobieta z ulicy Nowo-Cegielnianej 24 jest również żydówką. Dlatego też w pierwszym rzędzie zatroszczyć się winni obywatele żydzi o budowę szpitala dla swych chorych-umysłowo współwyznawców.

Zwróciliśmy się w tej sprawie do prezesa Komitetu Budowy Szpitala dla umysłowo-chorych żydów w Radogoszczu p. mec. Adolfa Kona, który udzielił nam następujących bardzo niepokojących informacji.

— Budowa szpitala w Radogoszczu znajduje się obecnie

na martwym punkcie ze względu na zadziwiająco poprostu obłąkłość społeczeństwa i obecne ciężkie warunki gospodarcze w Łodzi. Wielka szkoda, bo dzieło, zamierzone przez komitet jest naprawdę wielkie.

Na terenie jednowłokowym przy szosie Zgierskiej w Radogoszczu wzniesione zostały jeszcze przed wojną

cztery ogromne pawilony szpitalne mogące pomieścić 150 do 200 chorych, a faktycznie i więcej, budynki: administracyjny, lekarski i gospodarczy.

Wybuch wojny w roku 1914 zmusił komitet do przerwania budowy. W budynkach szpitalnych doprowadzonych już pod dach zainstalowano pozycje wojsk niemieckich. Ostrzeliwane przez Rosjan doznały poważnych uszkodzeń. W roku 1915 komitet podjął zadanie doprowadzenia budynków do poprzedniego stanu, co się też udało dzięki ofiarności społeczeństwa. W czasie wojny też przystąpiono do zakładania parku według planów ogrodnika miejskiego p. Ciszkiewicza i lekarza chorób umysłowych dr. Radziwiłłowicza z Warszawy.

Lecz oto w roku 1919 władze wojskowe zwróciły się do komitetu z prośbą o odstąpienie im jednego budynku na skład amunicji.

Komitet prosił tej uczynił zażość. Budynek ten miał być zajmowany przez wojsko przez trzy miesiące. Po upływie czasu tego nietylko że zwrócony nie został, lecz pozostałe budynki również za jęte zostały na mocy rekwizycji. Ze wszystkich budynków tych uczyniono składy amunicji. Dopiero w roku 1927 budynki zostały opróżnione

i zwrócone komitetowi.

Są one zrujnowane, w jednym z nich dach jest uszkodzony tak poważnie, że trzeba zakładać nowy. Park okalający pawilony jest spustoszony tak, że trzeba by wielkich nakładów piędziennych, by doprowadzić zarówno pawilony jak i ogród do możliwego stanu. Komitet tych piędziennych nie ma, społeczeństwo jak już wspomnieliśmy

nie spieszy z ofiarami.

Dlatego też mam zamiar zrezygnować ze stanowiska prezesa komitetu budowy szpitala.

Tyle nam powiedział prezes kom. Ze słów jego wynika, że nie przedko szpital w Radogoszczu będzie mógł być oddany do użytku publicznego, tak że przez długie lata szalenie będą współżyć z ludźmi normalnymi.

Zjawia uduszonej narzeczonej wydała potwornego zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

Potworna spowiedź w cztery lata po dokonanej zbrodni.

Suwałki, 11. 7. — Niedaleko Suwałek odbywała się zabawa. Bawiono się wesoło, a najlepiej ze wszystkich tańczył i pił niejaki Korzon albo Nurzyński Władysław, rodowity suwałczanin.

Nagle zasłonił rekami twarz i krzyknął: — Odejdź ode mnie zjawo, ja cię nie zamordowałem. Czego chcesz?

— Zamordowałem całą rodzinę Aleksandrowiczów pod Katowicami, ojca,

matkę, syna i tę córkę, co tu niedaleko stoi i tak się strasznie śmieje.

— On bredzi — mówiono znowu. Chce popsuć zabawę

Będący na zabawie jeden z wywiadców ców zupełnie się inaczej na to patrzył. Za wezwał po cichu policjantów, którzy wzięli Nurzyńskiego na ubocze i poczuli, spowiadać.

— Było to tak — mówił drżąc cały Nurzyński. — Chodziłem do rodziny A-

leksandrowiczów pod Katowicami gdzie mieli sklep i piękną córkę, która kochała i która mnie kochała.

Byłaby wyszła za mnie zamaż. Miałbym sklep, piękną żonę i byłbym szczęśliwym człowiekiem. Ale djabli mnie opętali rozpiłem się i poczałem grać w karty.

Przegrywałem wszystko, zgrywając się do nitki. Kiedy już wszystko przegrałem, partnerzy zaczęli kręć ze mnie.

Władek, przegrał narzeczoną.

Zagrałem na serjo i przegrałem. — Władek, graj na pieniądze i sklep swych przy szłych teściów! — Zagrałem. I znowu przegrałem. A gdy nadszedł później wieczór, poszedłem do swej przegranej narzeczonej.

A gdy mnie zaczęła całować i obcywać gorącymi pocałunkami chwyciłem ją pazurami za gardło i zadusiłem. Później zadusiłem leżącego w kółwce małego jej brata, który przed śmiercią zapłakał. Obudził się na to ojciec zamordowanej. Wtedy zachowując spokój oświadczył, całując go w czoło, że potrzebuje pa pierosów i trochę cukru.

— Ach ty gałganie — mówił żartami dobrodliwy ojciec zamordowanej — tak późno przychodzisz, nastraszyłem się,

myślałem, że złodziej,

a gdy się nachylił w sklepie, który był przy mieszkaniu i wyciągał papierosy, walnąłem go leżącą na ladzie siekierką tak mocno w głowę, że bez jęku osunął się martwy na ziemię. Nasiałem mu na pierś i zadałem jeszcze kilkanaście ciosów. Gdy do sklepu weszła, coś przeczuwająca jego żona, zarabiałem i ja, choć mnie prosiła na klęczkach, bym jej darował życie.

Działo się to dnia 5 października 1924 roku. Zabrałem z kasy 100 zł. i 10 dolarów, a gdy ktoś zapukał do drzwi, uciekłem przez okno, skrwawioną siekierkę wrzuciłem do ubikacji, wytarłem zakrwawione ręce o liście i poszedłem jakby nigdy nie dalej grać w karty i pić. Nikt się nie mógł domyślić, kto zabił, a po mnie ślad zaginął.

bo uciekłem do Ameryki, a teraz wróciłem.

To mnie czeka, na com zasłużył — za kończył ponuro strasznie opowiadanie morderca rodziny Aleksandrowiczów, którego natychmiast aresztowano.

„Wynalazki i Odkrycia”.

Zeszyt 2—28.

Nadzwyczaj pożyteczne i ciekawe wydawnictwo przynosi szereg naprawdę interesujących wiadomości z dziedziny odkryć i wynalazków. Staranny dobór materiału, przystępne opracowanie, poprawny język czynią z tego wydawnictwa miłego gościa w każdym domu.

IAN GROM.



Tajemnice rulety.

Powieść.

Z przeciwnej strony widać było tylną ścianę prawdopodobnie drugiej szafy. Szeliga oświecił latarką przejście i ujrzał u góry rodzaj zasuw, założonej za żelazny rygiel, wbity w mur. Ponadto do tylnych ścian obu szaf przymocowane były antaby, służące widocznie do zasunięcia szafy po przejściu.

Chwila namysłu i detektyw, zgasiwszy latarkę, odsunął delikatnie skobel drugiej szafy która pod naciskiem również lekko i cicho ustąpiła.

W ciemnej przestrzeni zarzysował się na lewo kwadrat okna, oświetlony od ulicy. Szeliga długo nadsłuchiwał.

Cicho zupełnie. Tylko kroki spóźnione go przechodnia dolatywały stłumione do góry. W dwóch ruchach sięgnął z róg płytkie półbuciki i na palcach po ciemku wsunął się ostrożnie jak kot do pokoju.

Spostrzegł wnet jasną plamę drugiego okna. Doszedłszy doń, zasunął portiera, której istnienia był pewien i wrócił uczynić to samo z pierwszym. Wówczas zaś świecił latarkę. Spostrzegłszy gabinet męski i brak żywej duszy w domu, zapalił świecznik.

Rozejrzawszy się w pokój, umeblowanym w pięknym gdańskim stylu, zwrócił naprzód uwagę na szafę, która tym razem była szafą biblioteczną. Solidne biurko rzeźbione pod oknem, fotele z wysokimi oparciami z herbami Gdańska, kilka obrazów na ścianie i puszysty dywan dopełniały umeblowania. W kacie za biurkiem stała mała szafa debowa, prawdopodobnie na likier i cygara, obok maszyna do pisania, a na ścianie za biurkiem wisi siatka olbrzymia skóra niedźwiedzia, jako tło do wielkiego zbioru myśliwskiej broni.

Szybka lustracja trzypokołowego mieszkania nie wykazała nic ciekawego. — Drzwi wejściowe, dające się otworzyć za pomocą kluczy, miały tabliczkę z napisem „Adolf Cypryński”. Szeliga wrócił do gabinetu.

Na biurku po za rozkładem jazdy i czystym papierem listowym nie znalazł nic więcej. Również w szufladach i skrytkach nie było nic zajmującego. Otworzył drzwi szafy bibliotecznej, przez których szyby widniały poważne folianty.

Wesołość ogarnęła detektywa, gdy spostrzegł, że grzbiety foliantów były tylko wymalowane na kartonie przymoco-

wanym do drzwi szafy, wewnątrz zaś szafy wypełniały baterie wódek, likierów i wina.

Zkolei podszedł do małej szafki, przypuszczając, że tu będzie pewnie biblioteczka. Szafka była zamknięta na klucz, który szybko się znalazł między kluczami wejściowymi. Otworzył drzwiczki, doznał przyjemnego rozczarowania. Ukazał się front pięknej, stalowej kasy, którą debowa szafka gustownie maskowała.

Otwarcie kasy, zamkniętej na „sztecher” i klucz było dziełem jednej chwili. Gorączkowo rzucił się Szeliga do przeglądania zawartości. Górny schówek zawierał nieco banknotów bolszewickich i książeczke czekowa. Na środkowej półce leżały dwie teczki z korespondencją. Już pobieżne przejrzanie pozwalało rozpoznać, że jedna zawierała szwifowaną korespondencję urzędową, a druga prywatną. Wreszcie spód dość dużej kasy zajmowała drewniana okuta kasetka. Wyciągnąwszy ją z trudem na zewnątrz, odczytał detektyw na wieku inicjały kasy dywizyjnej 15 dywizji carskiej piechoty, a wewnątrz znalazł kilkadziesiąt rulonów złotych 20-rublowek. Więcej niż obecność złota ucieszyły oczy Szeligi ślady ziemi przy okuciu kasy.

Obejrząwszy wszystko powierzchownie, detektyw doprowadził kase do pierwotnego porządku zamknął wszystko jak należało i odsłoniwszy okna powrócił do pierwszego mieszkania.

Spojrząwszy na zegarek, skonstatował z przerażeniem, że już dochodzi druga. Ubrał się przeto szybko, wyszedł z domu i zamknawszy bramy, ruszył prędko w stronę dworca. W ostatniej chwili do-

padł pociągu i w 25 minut później wchodził już w Eisenhardtstrasse, gdzie było mieszkanie Cypryńskiego.

Skontrołowawszy, że bolszewik dalej mocno śpi, zaniknął mieszkanie na klucz i wrzucił pek do skrzynki od listów, jak to było umówione z Cypryńskim na podobne wypadki.

Nie bacząc na spóźnioną porę, poszedł jeszcze na pocztę i ponosił o połączenie z Warszawą. Po kilku minutach rozmawiał już z prywatnym mieszkaniem dyrektora Rudzkiego i podałszy mu ogólnikowo, że poczynił bardzo ważne odkrycia, poprosił o niezwłoczne przybycie do Gdańska. Rudzki przyrzekł przybyć przed południem samolotem. Umówiono spotkanie w restauracji hotelu Continental w Gdańsku na pierwszą po południu.

ROZDZIAŁ VIII.

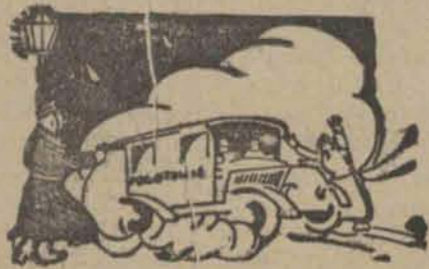
Mimo późnej nocy Szeliga podniecony wypadkami i zupełnie wybitny ze snu, postanowił jeszcze odwiedzić kasy, tem bardziej że tak późno nigdy jeszcze tam nie był.

Gra szła jeszcze bardzo ostro. Prócz znanych już twarzy spostrzegł Szeliga kilku nowych graczy. Usłużny Mikuliński widząc jego zainteresowanie, przybiegł niezwłocznie z informacjami.

— Ten wysoki brunet, z zaczesanymi na tył włosami, to niejaki Borzański ze Lwowa. Zrobił po wojnie majątek na interesach; ma kamienice we Lwowie, obecnie przywiózł tu kilk a tysięcy dolarów, aby poprobować zielonego stolika. Myślę, że dobra połowę już przegrał!

— Skąd pan wie o tem wszystkim? — zapytał Szeliga. (D. c. n.)

Dzień w Łodzi.



Od przyjaźni do nienawiści, tylko krok jeden.

Buteleczka „czystej” poróżni nawet braci sjamskich.

Pod wpływem alkoholu najszybszymi nawet przyjaciele przeistaczają się w zwierzęta, które z furją rzucają się na siebie. Dowodem prawdy słów powyższych jest wypadek następujący.

Józef Wachowiak, zamieszkały przy ulicy Pięknej 49 i Antoni Pomykański, Szosa Pabjanicka 57 byli towarzyszami pracy w jednej z fabryk łódzkich. Jako tkacze pracowali przy sąsiadujących z sobą bezpośrednio warsztatach. Żyli w przykładowej zgodzie, będąc nawet przyjaciółmi. Zazwyczaj razem opuszczali mury fabryczne, udając się na jednego do któregoś z pobliskich szyneczków.

Tak samo wczoraj udali się wspólnie do jednej z restauracyjek przy ulicy Wólczańskiej. Ponieważ byli przy pieniądzach

posiedzenie w knajpcie

przeciągało się dość długo. O godz. 10-iej wieczorem obydwa przyjaciele opuścili gościnne progi austerji kompletnie pijani. I Bóg raczy wiedzieć, z jakiego powodu wynika pomiędzy nimi niespodziewanie bójką. Natartszy z furją na siebie, zaczęli wzajem się obijać po głowie i twarzy butelkami od kawy. Kres gorszącej bijatyce położył posterunkowy. Do pokaleczonych robotników zawieziano pogotowie Kasy Chorych, które po udzieleniu pomocy pozostawiło ich w stanie bardzo osłabionym na miejscu.

Wyrafinowane tortury złej teściowej.

Zwycięstwo zrozpaczonej ofiary.

Niniejsza historyjka poświęcona jest rozpamiętywaniu przesmutnych dzieł człowieka którego wrogi los ukarał zła teściowa.

Teściowa, istna tygrysyca, której najwyższą rozkosz sprawia napawanie się cierpieniami zięcia, dręczonego przez nią w sposób więcej niż wyrafinowany.

Co jej zawinił nieszczęsny zięć — Bóg raczy wiedzieć, bo ona sama napewno nie wie! Jest mężem jej córki, a to wystarczy! Córka tę, Paweł Rola poślubił w ubiegłym roku i srodze tego żałuje! — Gdyby wiedział, co go czeka, z pewnością nie pozwoliłby się wlec do ołtarza, ni czem ciele na rzecz.

Marzył o szczęściu rodzinnem! Ale gdzie tam! mowy o tem być nie mogło, ponieważ intrygi teściowej, Klementyny Karolakowej, unicestwiały harmonję pozycją małżeńską.

Buntowała ustawicznie córuchnę swą przeciwko tyranowi i obie uzbrojone w narzędzia gospodarstwa domowego często gesto sprawiły mu solenne lanie.

Ale póty dzban wode nosi, póki i t. d. Wczepiała się cierpliwość nieszczęsnego zięcia. Wczoraj wypławsz dla kurażu parę ampulek natarł na teściową i zmusił ją do sromotnej reiterady

z mieszkania, przyczem nie obeszło się bez potłuczenia przez rozjuszoną jejność pokaźnej ilości szklanek i talerzy

Teściowa z mocno pokiereszowanym cbcizem udała się na stację Rogotowia, gdzie nałożono jej opatrunek.

Sroga ta awantura rodzinna wydarzyła się przy ul. Włodzimierskiej 23.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

Ręka w cudzej kieszeni.

Lepsza wolność — niż cudze złotówki!

Korzystając z pięknej pogody Kazimierz Lehrman, zamieszkały w samym centrum fabrycznej Łodzi, bo przy ulicy Targowej 53, wyjechał do Rudy Pabjanickiej, by odetchnąć nieco świeżym powietrzem. Podróż tę zarówno w jedną jak i w drugą stronę odbył tramwajem.

Gdy wieczorem znalazł się na Placu Reymonta i wraz z innymi nieszczęśnikami przypuszczał szturm do tramwaju miejskiego ludząc się, iż uda mu się zdobyć dla swej dość słusznej osoby kawałek chleba, w tłoku poczuł, że ktoś

wkłada mu delikatnie rękę

do kieszeni. Obejrawszy się, ujrzał jakiegoś młodzieńszka, oddalającego się szybkim krokiem. Chwyciłszy się za kieszeń stwierdził Lehrman, że ułotnił się z

nej pugłares. Niezwłocznie tedy wprawił kończyny dolne w ruch przyspieszony czyli inaczej mówiąc rzucił się w pogoń za uciekającym młodzieńcem. „Trzymać złodzieja!” krzyczał Lehrman silnie zdenerwowany. W sukurs pośpieszyło mu paru mężczyzn. Złodziej, widząc, że jest źle rzucił pugłares w stronę ścigających, co na chwilę wstrzymało ich. Skorzystał z tego i zbiegł.

O wypadku powiadomiono policję, która wdrożyła energiczne dochodzenie w celu ujęcia rzezimieszka. Kazimierzowi Lehrmanowi wprawdzie bynajmniej na tem nie zależy, pugłares swój bowiem wraz ze znajdującymi się w nim pięćdziesięciu złotymi odzyskał w łście cudowny sposób.

Skomplikowana historia.



Ona (do niego w czasie kłótni): — Takis ty? Poczeka, nie zobaczysz mnie więcej. Wracam do mamy.

On (spokojnie): — Kiedy — proszę ciebie — właśnie się dowiedziałem, że twój ojczym puścił swą żonę w trąbę, wobec tego twoja mamusia wraca do swojej mamusi.

Wojownicza jejmość.

Zawstydzone konie dorożkarskie.

Na istoty rodzaju żeńskiego, które odznaczają się usposobieniem wyjątkowo awanturniczym

Jest to objaw albo zbyt bujnego temperamentu, albo też silnego zdenerwowania, które przeszło już w stan chroniczny.

Niektóre niewiasty uważają wprost za niedozwolne awanturowanie się nie tylko w domu na łonie rodziny, lecz i w miejscach publicznych i na ulicy.

Nie daj Boże spotkać taką wojowniczo usposobioną jejmość na swej drodze.

Nie można życzyć tego największemu nawet wrogowi!

Or chociażby taka Antonina Weltmanowa, zam. przy ul. Łowickiej 17. Ta ci ma dar elokwencji niepospolity, zaś usposobienie najbardziej chyba wojownicze wśród przedstawicieliek piękniejszej polowy rodzaju ludzkiego kominogrodu.

Na kamienistym bruku — trudno się pożywić.

Tragedja bezrobotnego przybysza.

Niejaką Antoni Borysewicz, mieszkaniec miasteczka Kłodawa przybył przed paru dniami do Łodzi

w poszukiwaniu pracy.

Nie mając krewnych ani znajomych w ogromnym mieście, a co najważniejsze, pieniędzy, waleśał się głodny bez dachu nad głową.

I oto wczoraj zdesperowany ostatecznie nie mając nadziei na otrzymanie jakiegokolwiek zarobku

za ostatnie grosze

kupił w aptece buteleczkę jodyny i wychylił jej zawartość.

Stało się to na ulicy Konstanyńowskiej na rogu Żeromskiego. Obok wjącego się w bólach desperata przechodnie znalazł kartkę ze słowami: Nie mam już sił do dalszego borykania się z losem. Mimo że nie jestem człowiekiem słabego charakteru, nie widzę innego wyjścia z tragicznej sytuacji życiowej, prócz samobójstwa. Jestem zredukowanym urzędnikiem tartaku.

Zawieziano pogotowie. Lekarz po przeplotaniu desperatowi żołądka pozostawił

Publiczny jej występ miał miejsce wczoraj w godzinach popołudniowych w wylot ulicy Rzgowskiej na Plac Reymonta.

Niejaką Adam Weingartner spieszył do domu miał nieszczęście natknąć się na Weltmanową i nadebrać jej

na ulubiony odcisk.

Rezultatem tego było po pierwsze wzmierzenie Weingartnerowi przez Weltmanową dotkliwego ciosu jakimś temem na rzedzie, po drugie obsypanie go takimi epitetami, że stojące w pobliżu konie dorożkarskie, srodze zasromane widocznie, zdradzały chęć do ucieczki. Po trzecie niezwłocznie na miejscu awantury utworzyło się ogromne zbiegowisko gapiów, ławych na tego rodzaju sensacyjki. Nazwiska Weltmanowej i Weingartnera uwiecznione zostały w kronice policyjnej.

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA.

„Tak, to jest Łódź!”

Otwarcie sezonu w Teatrze Letnim w parku Staszycza zbiegło się z letnią wreszcie pogodą.

Na otwarcie sezonu dyrekcja wystawiła rewję Gustawa Wassercuga poświęconą scharakteryzowaniu typów łódzkich z ich nienajlepszej strony.

Główną postacią rewji jest ubezpieczeniowiec Konfeld, który z powodu niemilych sceny i polityki wszystkich miast w kraju osiadł wreszcie w kominogrodzie, w którym nietylko „nabija” ludzi w butelkę, ale i „typki” łódzkie, olkony, kelnerzy i „Plamiaki” „nabijają” jego.

Akcja rozgrywa się w popularnej restauracji łódzkiej w mieszkaniu Konfelda oraz w Helenowie.

Zwłaszcza typy komisarza Wtockiewicza dyrektora Deraucha i popularnego Plamiaka budziły wśród widzów wesołość, której głównym powodem był ekscentryczny taniec Deraucha w wykonaniu p. Mroziskiego.

Znakomite były ewolucje taneczne Sobolówny i Wojnara („Muszka i Korol”) i inne. Rewję wyreżyserowano i wystawiono bardzo starannie.

Zespół wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Szczególnie na wyróżnienie zasługują pp. Szubert, Mroziski, Włanawer, Tatariewicz, pani Dunajewska, Jakubińska, Niemiszanka i inne. Zbyt nie przeszarżował i niewczął się w typ Olko na p. Rudnicki.

Muzyka, dyrygowana przez p. Białostockiego, bardzo efektowna, doskonale uzupełniała miłą całość widowiska.

Przyjemny głosik gosposi doprowadził lokatora do szału.

Przeoglądając pisma codzienne, dowiadujemy się, iż w różnych punktach miasta są do wynajęcia pokoje przy rodzinie z mniej lub więcej niekrepującem wejściem z umeblowaniem lub bez, ze wszelkimi udogodnieniami.

Trudno jest jednak natrafić na pokój przy rodzinie zupełnie wolny od jakichkolwiek wad. A już chyba najgorszą wadą pokoju jest gospodyni uprawiająca z zamiłowaniem śpiew lub muzykę.

Na taką właśnie gospodynię natrafił p. Leon Duraczyński. Śpiew Róży Szlafintajki doprowadzał Duraczyńskiego do pasji.

Daremnie błagał ją, by chociaż w ciągu tych dwóch godzin, gdy on przebywa u siebie w pokoju nie uprawiała swych popisów wokalnemu-muzycznych. Wreszcie wczoraj zdenerwowany do niemożliwości wszedł do mieszkania Szlafintajkowej i poprosił, by przestała nuć, a gdy czyniąc mu na złość, rozpiewała się jeszcze bardziej, zdenerwowany uderzył ją. Z krzykiem „na pomoc, bandyta!” wybiegła Szlafintajkowa na schody. W mgnieniu oka cały dom był na miejscu. Zawieziono posterunkowego, który sporządził protokół.

Szlafintajkowa występuje przeciwko sublokatorowi na drogę sądową o pobicie, on sam zaś postanowił szukać innego pokoju, spodziewając się, iż Szlafintajkowa przez zemstę doprowadzi go śpiewem swym do obłędu. Zająście wydarzyło się przy ul. Wschodniej 33.

4-ch bandytów napadło na pocztyliona.

Trzech z nich siedzi już pod kluczem.

Z Bydgoszczy donoszą:

Między Wagrowcem i Bobrownikami czterech drabów napadło pocztyliona Wawrzyna Baszkiewicza, wiozącego przesyłki pocztowe do Żelic. Bandyci napadniętego obezwładnili, zabrali 1.700 złotych gotówka, 2 listy polecione i przesyłkę wartości 200 złotych, poczem zbiegli. Uwiadomiona o wypadku policja natychmiast wyszła energicznie pościg przy pomocy psa policyjnego i wczoraj już trzech opryszków

aresztowano. Czwarty bandyta zdołał uciec, jednak policja jest na jego tropie i w najbliższych dniach liczyć się można z jego ujęciem.

W Gdyni roi się od złodziei.

Niechaj pamiętają o tem łodzianie jadący nad morze.

Z Gdyni donoszą: Złodzieje plażowi już ukazali się na wybrzeżu. Jak w każdym roku, tak i obecnie wyjechali złodzieje wielkomięscy na wywczasie do letnika, a więc i do Gdyni i nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby tutaj zapomnieli chcieli o swym męcnym procederze i w spokoju pozostawili letników. Ci nieszczęśliwi sami tak lekkomyślnie niejednokrot-

nie opuszczają swe ubrania i kosztowności, że wprost kuszą złodziei. „Okazja czyni złodziei!” — mówi przysłowie. A zatem należy unikać wszelkiej okazji dla licznych rzezimieszeków. Szczególnie należy zwracać na ubrania, położone na plaży, by nie „ułotniły” się i nie wpadły w ręce tych niebieskich ptaszek, których w Gdyni obecnie — nawet według policji — nie brak wcale.

SPORT.

Czerwoni — Fioletowi 28 października.

Rozgrywki II-iej rundy zawodów ligowych.

Terminy II-iej rundy zawodów ligowych są następujące:

22/VII Pogoń — Turyści.
 29/VII Warta — ŁKS, Turyści — Czarni, Ruch — Pogoń, TKS — IFC, Legia — Śląsk.
 5/VIII Turyści — Polonia, Wisła ŁKS, Śląsk — Cracovia, Legia — IFC, Czarni — Warszawianka, Hasmonia — Ruch.
 12/VIII IFC — Warta, Warszawianka — Turyści, Cracovia — Ruch, ŁKS — Hasmonia, Pogoń — Legia, Śląsk — Polonia.
 15/VIII ŁKS — Wisła, Polonia — Hasmonia, Czarni — Śląsk.
 19/VIII Warszawianka — Cracovia, Pogoń — ŁKS, Warta — TKS, Ruch — Wisła.
 26/VIII Hasmonia — Warta, Cracovia — TKS, Legia — Turyści, IFC — Czarni, Śląsk — Pogoń.
 2/IX Warta — Wisła, ŁKS — TKS, Pogoń — Czarni, IFC — Polonia, Legia — Hasmonia.
 9/IX Polonia — Warta, Śląsk — Turyści, Wisła — Cracovia, ŁKS — Legia, Hasmonia — Pogoń, TKS — Czarni.
 16/IX Czarni — Wisła, Cracovia — Pogoń, Ruch — IFC, Polonia — Warszawianka, TKS — Hasmonia.
 23/IX Warta — Śląsk, Turyści — IFC, Wisła — Warszawianka, Legia — Cracovia, Czarni — Hasmonia, Ruch — ŁKS.
 30/IX Cracovia — Warta, Polonia — Wisła, Śląsk — ŁKS, Pogoń — Warszawianka, Hasmonia — IFC, Ruch — Turyści.
 7/X Warszawianka — Legia, Wisła — Hasmonia, Pogoń — Polonia, Ruch — Warta, Turyści — Cracovia, IFC — ŁKS.

14/X Warta — Pogoń, Hasmonia — Cracovia, ŁKS — Polonia, Ruch — Czarni, Wisła — Legia, Warszawianka — TKS.
 21/X Warszawianka — Warta, Pogoń — Wisła, Cracovia — Polonia, TKS — Legia, Hasmonia — Turyści, ŁKS — Czarni, Śląsk — Ruch.
 28/X Turyści — ŁKS, IFC — Śląsk, Legia — Ruch, Pogoń — TKS.
 1/XI Wisła — Turyści, Czarni — Cracovia, Śląsk — Hasmonia, Warszawianka — ŁKS, Polonia — TKS.
 4/XI Warta — Legia, Cracovia — ŁKS, IFC — Pogoń, Polonia — Czarni, Warszawianka — Ruch, Turyści — TKS.
 11/XI Czarni — Warta, Wisła — Śląsk, IFC — Warszawianka, Legia — Polonia, TKS — Ruch.
 18/XI Warta — Turyści, IFC — Wisła, Czarni — Legia, Polonia — Ruch, Warszawianka — Śląsk.
 25/XI Śląsk — TKS.
 Nie ustalono jeszcze terminów spotkań Cracovia — IFC i Hasmonia — Warszawianka.

W pierwszej rundzie odbędą się jeszcze następujące mecze:

15/VII Śląsk — Wisła, TKS — Turyści, Cracovia — Hasmonia, Warta — Czarni, Polonia — Pogoń.
 22/VII Śląsk — Warta, Czarni — TKS, Warszawianka — Hasmonia, ŁKS — Cracovia.
 29/VII Hasmonia — Wisła.
 Mecz Legia — Polonia odbędzie się prawdopodobnie 21 b. m., zaś mecz Czarni — Pogoń dopiero 1 września.

Po Czerwonych — Fioletowi.

Najlepsi piłkarze Łodzi Rapoport i Kahan chorzy.

Niejednego sympatyka piłkarstwa w Łodzi zdziwiła wiadomość, że w bramce Turystów na zawodach z Warszawianką grał nie Rapoport, lecz Lass, który, jak sam twierdzi, ma poważny wrzód na prawym przedramieniu, tem bardziej, że Rapoport ostatnio zdobył sobie rozgłos swą wspaniałą grą. Również Kahan Aleksander, gracz o wielkiej wartości, nie brał udziału na pozycji pomocnika, miejsce jego zajął Kulawiak.

Otóż dowiadujemy się, że obaj ci sym

patyczni piłkarze są chorzy: Rapoport tak nieszczęśliwie został kopnięty w krzyż, że mimo leczenia jeszcze kilka tygodni zapewne nie będzie mógł wziąć udziału w grach. Kahan natomiast, wyleczony po ostatnio odniesionej kontuzji na treningu zwichnął sobie prawą nogę i to tak nieszczęśliwie, że śleczno wystąpiło na wierzch. Kahana leczy dr. Eisner i spodziewać się należy, że do soboty nastąpi wyleczenie.

Stibbe zwyciężcą Kupki.

Przed meczem bokserskim z Austrią.

Poznań, 11. 7. — Onegdaj rozegrane zostały bokserskie spotkania eliminacyjne, celem wygrania reprezentacji na mecz z Austrią, który odbędzie się 15 b. m. w Poznaniu. W rozgrywkach tych Snopek pokonał Seidla, Porlański zwyciężył Moczke, Tomaszewski pokonał Nowickiego, zaś w najważniejszym spotkaniu Stibbe

zwyciężył Kupkę. Wobec tego skład naszej reprezentacji przeciwko Austrii przedstawia się następująco: waga musza — Forlański, w. kogucia — Gion, w. piórkowa — Górny, w. lekka — Majchrzycki, w. półśrednia — Arski, w. średnia — Snopek, w. półciężka — Tomaszewski, w. ciężka — Stibbe.

Kolarze polscy pod znakiem olimpiady.

Zybert i Reul rekordzistami.

Intensywna praca kolarskiego obozu olimpijskiego, dając z dnia na dzień coraz pomyślniejsze rezultaty. Już dzisiaj trzeba stwierdzić, iż forma naszych kolarzy jest doskonała, co w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy kolarskiej komisji olimpijskiej, która złożona z osób fachowych i doświadczonych w ciągu szeregu lat czynnego uczestnictwa w zawodach nie mniej i obserwacji przeprowadzonej, tak nad zawodnikami krajowymi, jak i zagranicznymi.

Wyniki dnia onegdajszego są wymownym dowodem umiejętności prowadzenia ćwiczeń, a temsamem odpowiedzią na rezultaty przygotowań zagranicą, z którą zmierzmy się na Olimpiadzie już w przyszłym miesiącu.

Pierwsza próba dnia onegdajszego dokonana przez Zyberta (Łódź) na przestrzeni 1000 mtr. ze startu lotnego, dała nowy rekord polski 1:13.4 sek. Dotychczasowy rekord spoczywał w rękach J. Langego (Legia) 1:13.8 sek.

Po raz pierwszy w ciągu trwania obozu dokonana próba podbicia rekordu polskiego 5:09 sek. (zaś nieoficjalnie światowego) w biegu drużynowym na przestrzeni 4000 mtr. przyniosła niespodziewanie dobry rezultat. Drużyna w skła-

dzie: Lange, Renel, Szumczyk i Oksitycz pokryła ta przestrzeń w rekordowym czasie 5:04 sek. Dodac należy, iż wspomniany bieg w programie olimpijskim będzie i tym razem punktem honoru wszystkich narodów na tegorocznej Olimpiadzie.

Jak głosi fachowa prasa zagraniczna, w Paryżu osiągnął zespół reprezentacyjny Francji w takiejże konkurencji czas 5:02 sek. Jednakże nie można przemilczeć, iż była to dotychczas najlepsza, acz kolwiek nie pierwsza próba kolarzy francuskich. Jeżeli zatem zważy się, iż zespół polski dokonał rzeczywiście pierwszej próby w r. bieżącym (szczególnie w tym składzie), można mieć niezlomną nadzieję, iż przyznanej ambicji sportowej polskich kolarzy, wynik wczorajszy ulegnie jeszcze korzystniejszej zmianie.

Również faktem godnym zwrócenia uwagi sfer kompetentnych jest wczorajsza pierwsza i przegrodna próba zerania się dwóch najlepszych sprinterów polskich Koszusińskiego i Podgórnego na tandemie w której na 200 mtr. osiągnęli (nieoficjalnie) 12 sek. (1) a więc lepiej od wszystkich dotychczasowych sławnych rekordów polskich.

Groźba lidera Ligi.

I. F. C. protestuje przeciwko „valcoverowi” z Warszawianką.

Dowiadujemy się, że IFC założył protest do P. Z. P. N. w sprawie przyznania „valcoveru” Warszawiance za niestawienie się drużyny do gry w Warszawie. I. F. C. tłumaczy się, że prosił Ligę o prze-

niesienie meczy na inny termin, gdyż ten termin zgóry przeznaczony miał cel. W proteście katowiczanie grożą, że w razie nieuwzględnienia ich żądań wycofają się z gier.

Sportowe zdarzenia ubiegłej doby.

(—) Słynny „Hakoachi” (Wiedeń) nie przybędzie do Łodzi, bowiem brak jest reflektantów na „drogocenna” drużynę, która żąda za dwa mecze aż... 1200 dolarów.
 (—) W biegu kolarskim na 1000 mtr. ze startu lotnego Oksitycz pobit rekord Langego, osiągając czas 1:13.2.

(—) Szenajch uległ na eliminacyjnych zawodach Sikorskiemu.
 (—) Zgłoszenia narodów do pozostałych turniejów olimpijskich przedstawiają się następująco: Zapasy — 29 narodów, pięciobój nowoczesny — 14, wioślarstwo — 20, żeglarstwo — 23, szermierka — 29, podnoszenie ciężarów — 20, lekka-atytyka — 40.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn za 1 f. szt. 43.43, za 100 zł.: Zurych 58.17 i pół, Berlin 46.70 — 47.10, Berlin wyplata na Warszawę 46.85 — 47.05, na Katowice 46.875 — 47.075, Gdańsk 57.52 — 57.63, Wiedeń 79.415 — 79.695, Praga 378.40.

25.00 3/4, telegraficzne wypłaty na: Londyn 25.01, Warszawę 57.51 — 57.61.

BAWELNA.

Liverpool, 10. 7. amerykańska, zamknięcie: styczeń 11.26, luty 11.23, marzec 11.23, kwiecień 11.20, maj 11.20, czerwiec 11.17, lipiec 11.62, sierpień 11.55, wrzesień 11.49, październik 11.38, listopad 11.28, grudzień 11.26, loco 12.06.

Liverpool, 10. 7. egipska, zamknięcie: styczeń 20.39, marzec 20.44, maj 20.47, lipiec 19.65, wrzesień 20.25, listopad 20.30, loco 20.40.

Nowy York, 10. 7. amerykańska, zamknięcie: styczeń 21.63, luty 21.56, marzec 21.50 — 21.57, maj 21.43, czerwiec 21.37 — 21.39, lipiec 21.71, sierpień 21.80, wrzesień 21.83, październik 21.91, 21.92, listopad 21.88, grudzień 21.77.

GIELDY ZAGRANICZNE.

Łondyn: Nowy York 4.8675, Holandia 12.09 i 1/4, Francja 124.27, Belgia 34.90 i pół, Włochy 92.83, Niemcy 20.39 5/8, Szwajcaria 25.26 1/4, Hel-singfors 193.50, Praga 164.25, Wiedeń 34.56, Warszawa 43.43.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.28, N. York 25.52 i pół.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.52 — 57.63, czek na Londyn

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Naogół tendencja dla dewiz była niejednolita. Zwyczajowo dewizy na Holandję i w dalszym ciągu na Wiedeń. Reszta przeważnie zniżkowa. Dolarom gotówkowym transakcji nie było, obroty były trochę większe. Zapotrzebowanie zostało w zupełności pokryte.

DALSZA ZWYŻKA DOLARÓWKI.

Z papierów państwowych zwyżkowała w dalszym ciągu dolarówka 15 proc. poź. dolarowa. Nieco słabsza była 5 proc. poź. konw. kolej. Dla listów zastawnych tendencja była niejednolita. Wzrósł bardzo niewiele kurs 4 i pół proc. listów ziemskich. Utrzymały się listy m. Warszawy, słabsze były listy miejskie prowincjonalne. Zupełny brak zainteresowania panował dla obligacji.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Ogólna tendencja była w dalszym ciągu niejednolita. Dla niektórych akcji nawet bardzo mocna była tendencja. W grupie akcji bankowych zniżkowało w dalszym ciągu Bank Polski. Natomiast poprawił się kurs Banku Zw. Sp. Zarobk. W grupie akcji chemicznych zmian żadnych nie było. W grupie akcji elektrycznych poprawił się

NA GIELDZIE ZBOŻOWEJ BEZ ZMIAN.

Warszawa, 11. 7. — Transakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa, ceny rynkowe: Żyto 50 — 51, Pszenica 56 — 57, Jęczmień brow. 50 — 51, — na kasze 46 — 47, Owies jednolity 50 — 51.50, Mąka pszenna warsz., łubel. i kres. 4/0 A 88 — 90, Mąka pszenna 4/0 80 — 82, — żytnia 65 proc. 69 — 71. Zaofiarowanie zwiększone. Obroty średnie.

Unikajmy latem mięsa, a zachowamy zdrowie i siły.

Niedawno ukazała się w jednym z niemieckich czasopism lekarskich ciekawa rozprawka dr. Wilhelma Stahna p. t. „Co należy jeść w lecie”? Wywody tam zawarte są bardzo interesujące i godne uwagi, to też podajemy je w zwięzłym skróceniu.

— Bardzo nieliczni ludzie — pisze dr. Stahn — mają choćby elementarne wiadomości z zakresu higieny. Jedzą i piją bez miary, nie zdając sobie z tego sprawy, iż błędne narządy trawienia nie mogą podobać nadmiernie dostarczanemu materiałowi spożywczemu. Skutki tego są fatalne.

Ostabilny żołądek
 nie tylko musi większość pokarmu odrzucić jako balast niepotrzebny, ale nawet to co trawi, trawi źle i niedokładnie. Następuje zużycie narządów trawienia, a — co jeszcze gorsze — zwłaszcza związek białka ulegają w jelitach gniciu i rozkładowi. Organizm zatrzymuje się.

Zachodzi to najczęściej w lecie, bo w tej porze roku jesteśmy wskutek przyzwyczajenia skłonni do pobierania tej samej ilości pokarmu, co w zimie. To też najenergiczniej przestrzegamy przed przeladowaniem żołądka w lecie, a zwłaszcza przed nadużywaniem pokarmów mięsnych.

Fizyczna strawność kulisów chińskich jest znakomita, choć żywią się oni niemal

wyłącznie ryżem. Włosey robotnicy karmią się niemal tylko polentą, a jednak pracują bardzo wydatnie. A więc nie przeceniajmy wartości mięsa, a unikajmy go stanowczo w lecie!

Ograniczenie pożywienia mięsnego wy maga sprawność naszego organizmu, utrzymać nasze zdrowie i przedłużyć życie, bo odsuwa sklerozę lepiej niż wszelkie medykamenty. Obawa przed niedostateczną ilością białka w pożywieniu jest straszakiem na wróble.

Kto pobiera za dużo białka naraża się na szereg fatalnych skutków, z których najważniejsze są następujące: 1. Ułatwia nie wszelkich procesów gnilnych w narządach trawienia. 2. Osłabienie serca. 3. Wywoływanie chorób watreby i nerki. 4. Skłonność do reumatyzmu i zichtu. 5. Skłonność do przedwczesnego wiotczenia mięśni.

Plędne nauki o „wzmocniacem białku” wiele już narobiły szkody. Kto pragnie zachować zdrowie, niechaj zwłaszcza w lecie jada bardzo umiarkowanie, a unikaj jak diabeł świeconej wady.

pokarmów mięsnych.
 Natomiast ogromnie pożądaną dla zdrowia jest odżywianie się jarzynami i owocami.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa, rzeźby, grafik, Czytelnia, audycje, radiotelefony.

GALERIA SZUKI
MIEJSKA GALLERIA SZUKI WŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarty od godz. 10 rano do 23 w.

Miejski Kinematograf Oświatowy.
Miłość przez ogień i krew
Dla młodz. —

Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
„Apollo” — 1) Noc posłubna
2) Karjera modelki.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino” — Sakum-Pakum
„Czary” — Harold Lloyd jako Sportowiec
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso” — 1) Rycerze płomieni
2) Teści obronca.
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy” — W życiu każdej kobiety
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

„Imperial” — Skandal przed ślubem
„Luna” — „Zdobycy Oceanu”
„Mimoza” — Wampiry Warszawy
„Odeon” — Demon gry.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa” — Mocarz świata
„Splendid” — 1) „Ludzie bez praw”
2) „Lekka Izabela”
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych
„Bigamja”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9.30 wiecz.

TEATR MIEJSKI

Z powodu powodzenia, jakim cieszy się „Golom”, dyrekcja Teatru Miejskiego przedłuża przedstawienie tej sztuki do soboty dnia 14 b. m. włącznie. Początek przedstawień o godz. 9-ej.

TEATR LETNI

Dzisiaj po raz 8-my i nadal co wieczór o godz. 9-ej wesola, barwna, wielce efektowna rewja Łódzka G. Wasercuga „Tak to jest Łódź” w wykonaniu pp. Dunajewskiej, Jakubińskiej, Niemirzanki, Tarkiewicz, Szuberta, Mrozińskiego, Fabisłaka, Krzemieńskiego i innych, z udziałem znakomitej pary baletowej Wojnara i Soboltówny. Dekoracje K. Mackiewicz, Orkiestra jazz-bandowa pod dyrykcją Z. Białostockiego.

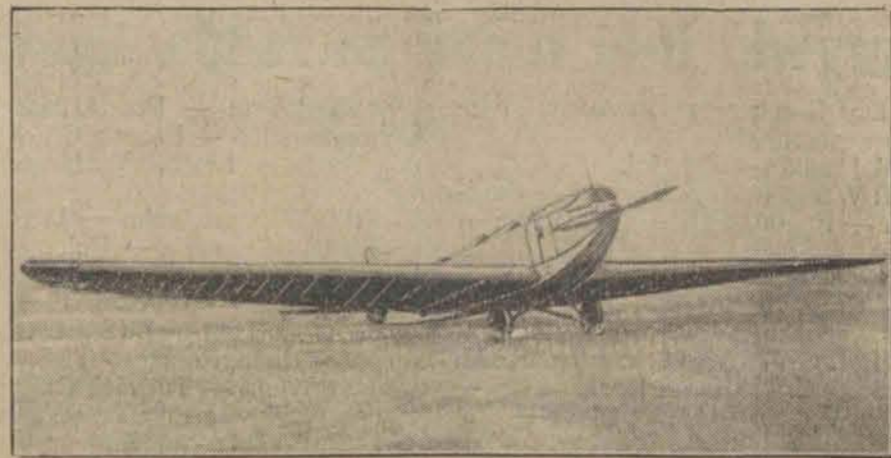
TEATR REWJI W „CASINIE”

Rewja „Sakum-Pakum” cieszy się ustalonym powodzeniem w „Casinie” pozostaje jeszcze przez kilka dni na afiszu. Głównym programem jest arcydowcipny sketch K. Toma p. t. „Samuel Baumwol”. Po za tem sketch „Wzbronienie” z Gierasieńskiego, „A Kuku”, „Wycianki łowicze” (N. Bólska, Zdanowicz) oraz malownicze tańce podobają się ogólnie. Na specjalne wyróżnienie zasługuje balet zespołowy „The riff song” z Anną i Halną Zabojską na czele.

TEATR LETNI „GONG” (Cegielniana 16)

Rewja plóra Starskiego, dyr. Jastrzebska, Sygietyńskiego i innych p. t. „Zona się nie dowie” wzbudziła zainteresowanie wśród publiczności, która podczas całej akcji bawi się wyśmienicie. Prócz ciekawych sketchów, Bołco Kamiński śmie się do łez w swym wykładzie o „Teorii Darwina” zaś Hanka Runowiecka z werwą i temperamentem wykonuje finałowe piosenki.
Dzisiaj dwa występy: o godz. 8 i 10 wiecz.

Po nieszczęściu.



Samolot niemiecki „Klemm-Darmler” który przybył na szwedzkim parowcu na Szpicbergen rozpoczął poszukiwania za Amundsenem.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Sroda, 11-go lipca.
Warszawa, 1111 m. — 13.00 Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program; 16.30 Komunikat harcerski; 17.00 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17.25 Odczyt p. t. „Z przyrody Jasnego brzegu” wygłosi dr. Piotr Słonimski; 18.00 Koncert popołudniowy muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry „Morskiego Oka” pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 19.30 Odczyt p. t. „U stóp Wieżycy” wygłosi dyr. St. Lewicki; 19.55 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt p. t. „O zagad-

nieniach pracy samorządowej wogóle” wygłosi prezydent m. st. Warszawy inż. Zygm. Słomiński; 20.30 Koncert wieczorny; 22.00 Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Komunikat P. A. T.; 22.20 Komunikaty: policyjny, sportowy i nad program.

DYŻURY APTEK.

Dzisiaj dyżurują apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), J. Hartmana (Młynarska 1), I. Kahana (Aleksandrowska 50). (b)

LUNA

Niezapomniani odtwórcy
ról głównych

„Burlaka z nad Wołgi” Elinor Fair i William Boyd

w potężnej epopei morskiej

„ZDOBYWCY OCEANU”

Przepiękny film o bohaterkiej walce dwu fregat z burzą i falami i o miłość pięknej lady ku dzielnemu marynarzowi, według powieści Deumisowa Chiffa.

Program uzupełniają: **BOBUS** w najnowszej komedji „Mały Bohater”; „Dziennik Pathe”—nowiny z całego świata.
Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. Lidauera. Ceny miejsc popularne. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł. Pocz. przedst. o godz. 4-ej p. p. w soboty i niedziele o godz. 1 m. 30.

Słynne na cały świat

miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe

Pensjonaty, internaty dla dziewcząt i chłopców. Cena całkowitego pensjonatu dla dzieci 140 fr. szw., dla dorosłych 150 fr. szw., obowiązująca dla 4 miejscowości kuracyjnych, przy zmianie miejscowości co tydzień. — Referencje przeszło 1000 rodzin. Prospekty za zwrotem porta.

Biurowisko Pensjonatów Pestalozzi
(Federation Internationale des Pensionnats Europeens)
Budapeszt, V. ul. Alkotmany 4. l.
(Telefon: Terezi 242-36).

Miejscowości kuracyjne i odpoczynkowe:
Na Węgrzech: Budapeszt, Siofok. W Szwajcarii: Genewa, Lozanna, Neuchatel, Lucerna, Montreux, Zurych, Lugano, St. Moritz. We Francji: Paryż, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble, Evian (nad jeziorem Genewskim) Chamonix. Na Riwierze francuskiej: St. Raphael, Cannes, Nizza, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Mentona. W Anglii: Londyn, Cambridge, Brighton, Folkstone. We Włoszech: San-Remo, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abazzia, Riccione, Rzym, Neapol, Palermo, Meran. W Austrii: Wiedeń, Zell-am-See, Linz, Innsbruck, Salzburg. W Niemczech: Berlin. W Belgji: Ostenda. W Afryce: Algier, Tunis.

W miejscowościach, oznaczonych *, znajdują się stałe internaty dla dziewcząt i chłopców także dla dorosłych) otwarte przez cały rok. Natomiast inne pensjonaty w miejscowościach kuracyjnych otwarte są jedynie w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Podróże zbiorowe korzystają ze zniżki (25—50 proc). Bezpośrednie extra wagony Pullmanowskie. Ceny internatów w czasie roku szkolnego od 15 września (110 fr. szw. miesięcznie).

LECZNICA

lekarscy specjaliści i gabinet dentytyczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tram. pabjanickich)

przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote.

—:—: Wizyty na miesiąc —:—:—: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

FABRYKA LUSTER PODLEWNIA SZKŁA J. Kukliński ŁÓDŹ, Zachodnia 22

poleca po cenach najniższych lustro, troma, tualety: jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz meble pojedyncze oraz całkowite urządzenie najnowszymi stylów Zakład Tapicerski.

Odnawianie i poprawianie lusterek z przemieszczeniem do domu. Sprzedaż

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. Różaner
Choroby skórne, weneryczne, moczościowe. Leczenie sztucznie światłem.
NARUTOWICZA 9
(Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-3 i od 5-8
Panie od 3-5

Dr. Solowiejczyk
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Piotrkowska 99
— Tel. 44-92. —
Przyjmuje w lipcu w środy i niedziele od 10—2 ppl.

Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe.
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
Przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczościowe. Naświetlanie lampą kwarcową i prom. Roentgena.
(ekzematy nozowotwory złośliwe)
Przyjmuje od 6—9 wiecz., w niedziele do 3—6 po poł.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5, oddziel poczekalnia. Przyjmuje od godz. 8—10 od 5—8.

Cena prenumeraty:	
W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.10	
Odsyłanie do domu 40 gr.	

Ceny ogłoszeń:	
Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaiczne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chcących posiadać filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracji nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Oddbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczej „Kurjer Łódzki”
ul. Zawadzka Nr. 1.

Za redakcją i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski

Ona...
Nr. 163
Numer p...
Lama...
ROZ...
Oslo, 12.
Dzisiaj r...
szę radjowa...
która...
o odnalezien...
na, która j...
obóz genera...
tastrofie, ab...
trzeć do Ki...
n...
uchodziło ja...
dła ofiarą g...
białych nied...
że znakomit...
nych, szwed...
trafił w najg...
siebie i swo...
życiu.
Odnalaził...
ski, który n...
złych warun...
swej bazy n...
Wśród...
panuje doty...
uważeni prz...
identyczni z...
ekspedy...
pod dowódz...
ca zaginęła...
bitem mogła...
pólnoc.
Lamacz...
wiadomo zna...
metry od m...
bitkowie gru...
wobec niemi...
łodowych i...
naty...
i udać się na...
tego, że zapa...
wrót do gru...
stawiona sw...
Wobec...
grupy Malin...
nie jej człon...
suwa się na...
dziewać się...
Sappi i Mari...
w ci...
albo też jut...
kład okrętu.
Sytuacja...
macz lodów...
na. Okręt te...
la Karola. Z...
w tych okoł...
może startow...
Ponadto...
też burz i at...
kilku dni nie...
trzecią grup...
ków aby się...
Sztokholm...
wiaduje się...
wojny jest p...
faktycznie o...
związku z t...
znajduje się...
przedniemu...
cenie z mini...
tam pozostał...
ratunkowej.